

GŁOS NAUCZYCIELA



KWARTALNIK

LIPIEC 1986 VOL. I NR. 3



"GŁOS NAUCZYCIELA" kwartalnik

Wydawca: Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redakcja: Helena Ziółkowska, Janina Igielska, Betty Uzarowicz

Adres: 5631 West Waveland Ave, Chicago IL 60634, tel. 312-545-6522

Prenumerata: \$15.00 rocznie - osoby indywidualne

\$20.00 rocznie - organizacje, instytucje, szkoły

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania nadesłanych materiałów według swego uznania.

SPIS RZECZY

Od Redakcji	3
List Ks. Biskupa Szczepana Wesołego	4
Londyńskie refleksje - Ignacy Płonka	5
Z listów do Redakcji	6
Polskie szkolnictwo w Chicago - Helena Ziółkowska	7
Dzień Polskiej Szkoły w Chicago - Ryszarda Płużyczka	16
Jesteśmy dumni - Anna Kaczmarek	17
Młodzież szkolna i nauczyciele w Paradzie Trzeciego Maja - zdjęcia	18
Uwagi na temat jednodniowych szkół polskich - Danuta Schneider	19
Nasza szkoła - Anna Szewczyk	23
VII Konkurs Recytatorski w Chicago - Ryszarda Płużyczka	24
Na progu czwartego ćwierćwiecza Związku Harcerstwa Polskiego - - Jerzy Bazylewski	27
Anciupecio - Ewa Curie	34
Dzieciństwo Maniusi - Ewa Curie	36
Spełnione marzenie - Ewa Curie	37
Ważniejsze daty z życia Marii Curie-Skłodowskiej	39
Bibliografia	39
Plany lekcji o Marii Curie-Skłodowskiej dla klas VII-VIII polskich szkół sobotnich - Halina Osysko	40
Plan lekcji o Marii Curie-Skłodowskiej dla klas VII-VIII - Helena Sromek ..	42
Plany lekcji o M. Curie-Skłodowskiej dla klas III-VI - Helena Sromek	43
Uwagi metodyczne - Helena Ziółkowska	44
Uwagi dotyczące pisania konspektu - mgr Halina Bonikowska	46
Położenie geograficzne Polski: plan lekcji - mgr Halina Bonikowska	48
Cennik podręczników i pomocy naukowych Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce	50

OD REDAKCJI

Niełatwo jest redagować kwartalnik dla nauczycieli na emigracji. Potrzeby naszej braci pedagogicznej są duże i zróżnicowane, a wymagania często wygórowane. Współpracowników trzeba szukać z dużym reflektorem. Ci najbardziej niezadowoleni nie przysyłają żadnych artykułów, więc nawet nie możemy z nimi pisemnie dyskutować. Wybór tematów, wydawałoby się łatwy, musi być dokonywany z wielką troskliwością. Bez względu na to, jakby się człowiek starał, są nauczyciele, którym się nic nie podoba, nic nie jest w tym kraju na poziomie. Mamy również takich, którzy narzekali, że nie mieliśmy swojego pisma, a teraz trzeba ich przekonywać, żeby je zaprenumerowali.

Kiedy po długich dyskusjach numer zaczyna przybierać konkretne kształty, przychodzą wątpliwości, z jakim się spotka przyjęciem. Na szczęście na grunto-
wne przeróbki nie ma już czasu, bo czeka drukarz, który też wyznacza terminy.

W GŁOSIE chcemy umieszczać wiadomości o szkołach nie tylko z Chicago, Nowego Jorku czy Passaic, ale o wszystkich szkołach, które pracują po różnych zakątkach i zakamarkach Stanów Zjednoczonych. Jest tylko jedna, ale konkretna trudność: nie mamy żadnego płatnego reportera, który mógłby odwiedzać szkoły i pisać o nich. Dlatego możemy pisać tylko o tych szkołach, które przysyłają nam artykuły o swojej pracy. Prosimy więc o nadsyłanie artykułów, zdjęć, wiadomości o Waszej pracy i osiągnięciach, ciekawych pomysłów metodycznych, konspektów lekcyjnych, itp.

Dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali życzliwe słowa zachęty do dalszej pracy i tym, którzy zapłacili prenumeratę. Dostaliśmy pieniądze na opłacenie dwóch pierwszych numerów od Kongresu Polonii Amerykańskiej, Centrali Polskich Szkół Dookreślających w Ameryce oraz Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Następne numery muszą być opłacane z prenumerat. Nakład pierwszego numeru w wysokości 400 egzemplarzy już jest wyczerpany; nakład drugiego numeru w wysokości 500 egzemplarzy też się już kończy. Gdybyśmy mogli drukować 1,000 i mieć tyle prenumerat, byłoby wspaniale!

Zyczymy wszystkim Koleżankom, Kolegom oraz Młodzieży Szkolnej i Rodzicom miłego odpoczynku wakacyjnego, dużo słońca i pikników na zielonej trawce.

MONS. SZCZEPAN WESOŁY
Vescovo tit. di Dragonara
VIA DELLE BOTTEGHE OSCURE, 15
00186 - ROMA

Szanowna Pani!

Dziękuję serdecznie za list oraz za pierwszy numer "Głosu Nauczyciela". Przesyłka była dosyć długo w drodze, gdyż otrzymałem ją dopiero kilka dni temu. Przeglądałem pierwszy numer kwartalnika z dużym zainteresowaniem, gdyż relacjonuje on pierwszy Zjazd Nauczycieli szkół polskich w USA.

Nauczanie języka polskiego jest może trudniejsze dziś niż w innych latach. Przede wszystkim dlatego, że dom rodzinny nie zawsze jest pierwszym przekazicielem języka. Uczniowie i uczennice przychodzący na lekcje sobotnie posiadają minimalną znajomość języka polskiego. Nauczanie więc wymaga większego wysiłku.

Jako Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej niejednokrotnie wyrażałem duże uznanie nauczycielstwu szkół sobotnich, które w trudnych warunkach, z ogromnym poświęceniem, zapalem i ofiarnością daje z siebie wszystko, by przekazać znajomość języka, literatury i historii polskiej.

Zadanie szkoły sobotniej nie wyczerpuje się jednak na samym tylko nauczaniu języka. Ucząc języka, szkoła pragnie przekazać równocześnie wszystkie wartości kultury polskiej. Więcej jeszcze, pragnie przez przekazanie języka i wartości kulturowych włączyć młodego dorastającego człowieka w polonijną wspólnotę. Stąd zadanie nauczyciela jest tak ogromnie ważne i trudne. Przekazując język pragnie przekazać umiłowanie tego co polskie.

Wierzę, że nowy kwartalnik będzie służył uczącym pomocą przez wymianę doświadczeń i przekazywanie pomocy naukowych. Niech będzie on również łącznikiem między nauczycielami a uczącą się młodzieżą, dzieląc się radościami z osiągniętych celów.

Niech Bóg błogosławi Wszystkim.

Z pozdrowieniami w Panu

Biskup Szczepan Wesoły
Rzym, Włochy

LONDYŃSKIE REFLEKSJE
/wyjątki z listu do Redakcji/

Przeczytałem "Głos Nauczyciela" od deski do deski. Sytuacja szkolnictwa wymaga jakiegoś mózgu oświatowego na całe Stany Zjednoczone i bez tego będziemy wszędzie dreptali w miejscu jak w tańcu chochoła. Potrzebujemy nowoczesnego zredagowania programu nauczania, podręczników, kursów metodycznych dla nauczycieli i pisma ze stale nowymi sugestiami metodycznymi dla Siłaczy zaszytych gdzieś w ubocznej szkółce.

Zorganizowany zaś mózg musi zrozumieć, że on służy młodzieży i nauczycielom, a razem naszej lepszej przyszłości, którą i tak będziemy przeżywać z dala od ojczyzny. Zastanawia mnie fakt, że w terenie wszystko kończy się na entuzjastycznych jednostkach, a nie masowym marszu całego społeczeństwa polskiego.

A jak jest w Kanadzie? Wielka Brytania - myślę o Polakach na tym samym zagonie - nie ma już stałej polskiej szkoły. Sobotnie - ojczyste szkoły są nieliczne. Razem wszystkich dzieci mamy niewiele więcej ponad 2,800. Jest kilka szkół mających powyżej 100 dzieci. Nauka raz w sobotę około 38 sobót roboczych w roku.

W zasadzie szkoły utrzymywane są przez Koła Rodziców. Nauczycielom płacimy 6-7 funtów za sobotę. Wiele szkół musi opłacać lokal.

Podręczniki - staroświeckie. Brak podręcznika historii polskiej. Czytanki nie pokazują dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Nauczanie - w stylu ojca Wirgiliusza. Trudno znaleźć autorów do pisania podręczników.

Przyszłość "Głosu" będzie zależała od tego, czy zbierze się grupa kilkunastu zapaleńców, pełnych energii i entuzjazmu. Każda praca społeczna udaje się, jeżeli ktoś potrafi ukazać konkretny cel lub program i zbierze grupę ochotników.

W pracy młodzieżowej zawsze pracuje rytm - postępu i zastoju. Jeżeli nie podajemy się zniechęceniu, wygrywamy. Znajdujemy ochotników i naśladowców. Przepływ tej energii zależy od rodzących się dzieci. Kto zajmuje się dziećmi rzetelnie, entuzjastycznie, skupi zawsze koło siebie i dzieci i rodziców. Ukazać im cel, podzielić się z nimi naszymi trudnościami, a zabiorą się do pracy, wciągną się.

.... U nas w Anglii trzeba będzie wciągnąć młodych (nauczycieli), którzy mają zabezpieczone warunki życia, a wolny czas mogą poświęcić dzieciom. Obserwuję z przyjemnością, jak byli moi uczniowie po latach przychodzą ze swymi pociechami

do szkoły sobotniej i harcerstwa. Przedszkolanki zachęcam do zainteresowania się programami zuchowymi. Od drużynowych wymagam, by należeli całymi drużynami do szkoły ojczyściej.

... Dziękuję za "GŁOS", list i pozdrowienia. Przyrzekam robić propagandę Redakcji "GŁOSU" i szukać autorów. Czy ich zdobędę, nie jestem pewien. Wierzę, że inicjatywa wydawania kwartalnika na Waszym terenie będzie owocna.

Zyczę niegasnącego entuzjazmu i wytrwałości w pracy.

Ignacy Płonka, Londyn, Anglia

Od Redakcji: Ignacy Płonka jest długoletnim redaktorem pisma harcerskiego "NA TROPIE" wydawanego w Londynie, długoletnim nauczycielem polskich szkół w Londynie oraz przemiłym człowiekiem, o czym mieliśmy się możność przekonać podczas jego wizyty w Chicago we wrześniu 1983. Dziękujemy za list i mamy nadzieję, że nie weźmie nam za złe, że z korespondenta awansował na autora.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

W załączeniu przesyłam czek na sumę \$15.00 jako zapłatę za roczną prenumeratę "GŁOSU NAUCZYCIELA". Redakcji wyrażam wyrazy uznania za dotychczasowe osiągnięcia i życzę dalszych sukcesów w podtrzymywaniu polskiej kultury i oświaty z dala od kraju ojczyźstego.

Józef Cieślukiewicz, Chicago, Illinois

Uprzejmie proszę o wciągnięcie mnie na listę prenumeratorów "GŁOSU NAUCZYCIELA". Załączam czek na \$15.00. Gratuluję pomysłu i życzę owocnej pracy i wytrwałości w redagowaniu bardzo potrzebnego wydawnictwa.

Wanda Mandecka, Vernon Hills, Illinois

Dziękuję za przesłane dwa pierwsze numery kwartalnika "GŁOS NAUCZYCIELA". Mamy nadzieję, iż okazynie Redakcja zainteresuje się innymi poza Chicago i New Yorkiem ośrodkami szkolnymi. Załączam czek na \$15.00 jako opłatę prenumeraty kwartalnika na rok 1986.

Anna M. Szewczyk, Warren, Michigan

Dziękujemy za pierwszy numer "GŁOSU" i życzymy dalszego rozwoju temu pismu. Pierwszy numer ma piękną szatę zewnętrzną i przynosi bogaty ładunek treści. Proponujemy wymianę naszych kwartalników.

Janina Gładuń, Toronto, Kanada
Redaktorka BIULETYNU, kwartalnika
Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Kanadzie

Szczęść Boże! w tej pracy polonijnej, by utrzymać łączność młodego pokolenia z naszą ukochaną Ojczyzną!

Siostra Eufrozyna, Rzym, Włochy

POLSKIE SZKOLNICTWO W CHICAGO

Polskie szkolnictwo w Chicago ma bogatą historię sięgającą do lat 70-tych XIX wieku. Do dzisiaj istnieje tu przeszło 60 polskich parafii i prawie każda z nich posiada lub posiadała własną szkołę.

Największy rozkwit szkolnictwa parafialnego przypadł na lata 1890-1930. Licznie powstające polskie parafie zakładały i prowadziły własne szkoły. Tyśiące studentów uczyło się równocześnie w dwóch językach - angielskim i polskim. Owczesnymi pedagogami były niemal wyłącznie siostry i bracia zakonnicy. Najbardziej zasłużone w tej dziedzinie zakony to: Felicjanki, Franciszkańki, Nazaretanki i Zmartwychwstanki oraz Ojcowie Zmartwychwstańcy. Olbrzymią rolę odegrał zakon Felicjanek, którego główna siedziba mieści się przy ulicach Peterson i Pułaski. Zakon ten przygotowywał nauczycielki do pracy w szkołach, publikował i rozprowadzał podręczniki do użytku szkół parafialnych.

Do dzisiaj można spotkać w Chicago absolwentów dawnych szkół parafialnych. Nie tylko mówią pięknie po polsku i znają historię Polski, ale mają polskie serca, pracują w polskich organizacjach, pomagając Polakom w Polsce i w Chicago.

Rozwój szkół parafialnych został gwałtownie zahamowany w latach 1930-tych kiedy amerykańska hierarchia kościelna rozpoczęła usuwanie języków etnicznych ze szkół parafialnych. Nacisk był stały i tak skuteczny, że już w latach 1940-tych język polski utrzymał się w niewielu szkołach, a w latach 1950-tych został niemal zupełnie usunięty.

Nowa fala polskich emigrantów przybyła do Ameryki w początkach lat 1950-tych i podobnie jak ich poprzednicy, chcieli przekazać swój język i kulturę młodemu pokoleniu. Dlatego nauczyciele i rodzice rozpoczęli organizować polskie szkoły sobotnie.

FORMOWANIE SIĘ ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

W roku 1950 powstało w Chicago "Koło Byłych Wychowawców i Wychowanków Polskich Szkół z Niemiec"; później nazwę zmieniono na "Koło Wychowawców i Wychowanków Polskich Szkół na Uchodźctwie". W ramach tego Koła w ostatnim kwartale 1952 roku powstała "Sekcja Pedagogiczna" oraz Kursy Przedmiotów Ojczystych". "Sekcja Pedagogiczna" była prekursorem obecnego "Zrzeszenia", a "Kursy Przedmiotów Ojczystych" dały początek szkole im. Pułaskiego.

"Sekcja Pedagogiczna" prowadziła ożywioną działalność do 1955 roku: organizowano wykłady na tematy historyczne, wygłaszano odczyty w Polskim Uniwersytecie Ludowym i na imprezach innych organizacji polonijnych. Od roku 1955 działalność "Koła" zaczęła słabnąć, gdyż "Wychowankowie" zaczęli opuszczać szeregi organizacyjne, odchodząc na amerykańskie studia i zakładając własne rodziny. Dlatego "Sekcja Pedagogiczna" zmieniając swą strukturę, opracowała nowy statut, uzyskała "charter" od stanu Illinois i od dnia 2 października 1959 zaczęła działać jako samodzielna organizacja pod nazwą "Stowarzyszenie Byłych Nauczycieli Polskich w Chicago".

W międzyczasie grupa nauczycieli przybyłych z Anglii, w dniu 30 kwietnia 1961 roku, stworzyła drugą organizację nauczycielską, "Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej". W dniu 12 października 1962 roku obie organizacje połączyły się przybierając nazwę "Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce". W tym samym roku nowa organizacja uzyskała oficjalny "charter" od stanu Illinois jako organizacja nie-dochodowa.

Połączenie obu organizacji nauczycielskich w 1962 roku było pozytywnym wydarzeniem i wzmocniło młode szkolnictwo polskie w Chicago. Obecne Zrzeszenie uważa rok 1952 za rok swego założenia. 25-lecie Zrzeszenia uczczono bankietem i wydaniem jubileuszowego pamiątnika w roku 1979.

Pierwszym prezesem Zrzeszenia został Jan Kanty Miska. Prezesował od października 1962 do czerwca 1966, do czasu wyjazdu do Waszyngtonu. Franciszek Kokot, ówczesny wiceprezes, objął po nim prezesurę do końca kadencji w grudniu 1966, po czym trzykrotnie wybierany na prezesa, pracował na tym stanowisku do końca 1969 roku. Stanisław Juszcak sprawował obowiązki prezesa od grudnia 1969 do grudnia 1970. Franciszek Kokot, ponownie wybierany, był prezesem od grudnia 1970 do grudnia 1975. Od grudnia 1975 do grudnia 1980 prezesem był inż. Werchun; od grudnia 1980 do grudnia 1983 - mgr Helena Ziółkowska; od grudnia 1983 do grudnia 1984 - Franciszek Kokot; od grudnia 1984 do chwili obecnej - Janusz Boksa.

DZIAŁALNOŚĆ ZRZESZENIA

W ciągu 34 lat istnienia działalność Zrzeszenia przejawiała się w różnych formach, nie zawsze widocznych dla społeczeństwa. Oto niektóre z nich: utrzymywanie więzi i kontaktów koleżeńskich i zawodowych między nauczycielami przez urządzenie wspólnych imprez (Święcone, Opłatki, Dzień Nauczyciela, lekcje pokazowe, referaty metodyczne, doroczne msze święte za zmarłych nauczycieli, wieczorki towarzyskie, czwartki nauczycielskie); sprawdzanie kwalifikacji zawodo-

wych nauczycieli i rekomendowanie ich do pracy w szkołach, utrzymywanie aktualnej listy aktywnych, chętnych do pracy nauczycieli; udzielanie stypendiów na naukę języka angielskiego oraz na dalsze studia zawodowe; propagowanie polskiej kultury przez zakładanie polskich szkół sobotnich i pomoc w organizowaniu kursów języka polskiego w szkołach amerykańskich.

Ważną formą działalności Zrzeszenia była i jest pomoc organizacyjna, pedagogiczna i w miarę możliwości finansowa dla nowych szkół, nie tylko w obrębie Chicago i stanu Illinois, ale również w innych stanach (Indiana, Teksas, Massachusetts, California, Floryda). Dużo czasu i pracy wkładają członkowie Zrzeszenia w przygotowanie i wydawanie podręczników i różnych materiałów dydaktycznych jak kasety, przeźrocza, mapy, portrety, lektury, dzienniki lekcyjne, arkusze ocen, świadectwa. Zrzeszenie sprowadza również podręczniki i inne materiały pomocnicze z innych krajów, aby móc lepiej zaopatrzyć szkoły w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie te pomoce (podręczniki + wszystkie inne) są dostępne dla wszystkich szkół po bardzo umiarkowanych cenach. Należy dodać, że cały ogrom tej pracy wykonywany jest bezpłatnie przez nauczycieli. Zrzeszenie pracuje też nad ulepszaniem i rewizją programów szkolnych, również dostępnych dla wszystkich polskich szkół.

Zadaniem Zrzeszenia stało się wreszcie reprezentowanie polskiego szkolnictwa wobec amerykańskiego społeczeństwa i wobec amerykańskich władz szkolnych oraz usilne, aczkolwiek jeszcze nie ukończone starania o uzyskanie kredytów dla absolwentów polskich szkół. Zrzeszenie współpracuje także z innymi organizacjami polonijnymi, a zwłaszcza z Harcerstwem i Kongresem Polonii Amerykańskiej.

Specjalnie ciekawą formą pracy Zrzeszenia było i jest organizowanie imprez, w których mogą brać udział nauczyciele, rodzice i uczniowie oraz całe społeczeństwo. Tutaj należy wymienić przede wszystkim popularne Konkursy Recytatorskie, organizowane od 1971 roku (1971, 1973, 1975, 1980, 1982, 1984, 1986) oraz inne konkursy dla młodzieży, organizowane w miarę potrzeby, jak np. konkurs milenijny w 1966, konkurs kopernikowski w 1974, oraz doroczne Opłatki, Święcone, Dzień Nauczyciela, Dzień Szkoły Polskiej, itp.

RADA EDUKACYJNA, 1975 - 1980

Jedną z ambitniejszych prób zjednoczenia wszystkich szkół w obrębie naszej metropolii było stworzenie komitetu Zrzeszenia nazwanego Radą Edukacyjną. Rada składała się z kierowników szkół, prezesów kół rodzicielskich, części Zarządu Zrzeszenia oraz nauczycieli uczących w szkołach sobotnich. Zadaniem Rady było

zjednoczenie wszystkich szkół, ujednolicenie ich programów, przygotowywanie i wprowadzanie do szkół jednakowych programów i podręczników oraz druków szkolnych, organizowanie dorocznego Dnia Polskiej Szkoły (wspólny piknik wszystkich szkół) i innych wspólnych imprez dla wszystkich szkół. Przewodniczący Rady sprawował funkcję wizytatora i otrzymywał z tej racji zwrot kosztów. Z biegiem czasu, wskutek problemów organizacyjnych i personalnych, Rada przestała spełniać swe zadania. Założona w 1975, przetrwała do grudnia 1982, kiedy została rozwiązana na walnym zebraniu Zrzeszenia.

POWSTAWIANIE I ROZWÓJ POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH: LATA 1951 - 1986

Pierwsze polskie szkoły sobotnie w Chicago sięgają swoimi początkami do wczesnych lat 50-tych. Pierwsza powstała szkoła im. Gen. Tadeusza Kościuszki. Jej założycielką i pierwszą nauczycielką jest nauczycielka i poetka Maria Zamora, która przeprowadziła pierwsze lekcje w jesieni 1951 roku.

Szkoła im. Gen. Kazimierza Pułaskiego wywodzi swój początek od "Kursów Przedmiotów Ojczystych", które rozpoczęły się 6 grudnia 1952 roku.

Obydwie szkoły w ciągu swego istnienia zmieniały wielokrotnie adresy, podążając za uczniami w miarę zmian demograficznych w mieście. Zmieniała się też liczba uczniów.

Gwoli historycznej dokładności podaję wykaz polskich szkół sobotnich działających w obrębie metropolii chicagowskiej w latach 1951-1986. Życie niektórych było bardzo krótkie. Zostały tylko po nich ślady w polskiej prasie w postaci krótkich notatek, często nawet nie podpisanych. Lista poniższa jest w wielkiej mierze rezultatem benedyktyńskiej pracy kol. Franciszka Kokota, długoletniego prezesa Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, który przewertował kilkadziesiąt roczników polonijnej prasy w Chicago, aby odnaleźć informacje o szkołach. W tej żmudnej pracy pomogła mu jego fenomenalna pamięć i fakt, że pomagał zakładać i organizować nie które z nich i znał osobiście ludzi, którzy w nich pracowali.

WYKAZ POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH DZIAŁAJĄCYCH W CHICAGO W LATACH 1951 - 1986

Szkoły istniejące do dziś oznaczone są *

1. * 1951 - Szkoła Gen. Tadeusza Kościuszki
2. * 1952 - " " Kazimierza Pułaskiego
3. 1953 " w sali Rainbow Garden, nauczyciel Zygmunt Wygocki
4. 1953 - 1974 " Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej, mieszcząca się w Sokolni a potem w budynku KPA przy Division i Wood Streets
5. 1954 - 1972 Szkoła Samopomocy Nowej Emigracji przy parafii św. Salomei
6. 1956 - 1980 Harcerska Szkoła Przedmiotów Ojczystych na południu miasta
nauczyciele: Danuta Sadlińska, Jerzy Bazylewski, Eleanora Lewandowska, Janusz Raczkowski

7. 1961 Szkoła przy Gminie 392 Związku Narodowego Polskiego, prowadziła Melania Winiecka
8. 1962 - 1969 Szkoła Paderewskiego przy parafii św. Konstancji
9. 1962 - 1972 " Macierzy Polskiej (Polish Alma Mater), przy parafii św. Stanisława Bpa i Męczennika, a potem w SPK
10. 1964 - 1969 Szkoła przy Gminie 55 Związku Narodowego Polskiego (Stachowski, Gondek)
11. 1964 - 1967 Szkoła przy parafii św. Magdaleny (Estera Biernacka)
12. 1964 " " " " Jacka (Wanda Rozmarek)
13. 1965 - 1966 " " " " Walentego (Langdo)
14. 1967 - 1970(?) " " " " Bronisławy
15. 1967 " Adama Mickiewicza, Cornell Park - Wood Street i 50th Street sponsorowana przez Związek Narodowy Polski
16. * 1968 - Szkoła Kazimierza Wielkiego przy parafii św. Kazimierza, Hammond, IN
17. 1968 - 1969 " przy parafii św. Franciszka (ks. Wincenciak)
18. 1968 - 1978(?) " " " " Pankracego, sponsorowana przez Zjednoczenie Polskie Rzymo Katolickie
19. * 1969 - Szkoła Henryka Sienkiewicza przy parafii św. Walentego, Cicero, IL
20. 1970 - 1974 " przy parafii Dobrego Pasterza (Kościół Narodowy, ks. Wojtyła)
21. * 1970 - " Marii Konopnickiej przy parafii Pięciu Braci Polaków i Męczenników
22. 1971 - 1979 Szkoła Mikołaja Kopernika przy parafii św. Franciszka z Assyżu
23. * 1972 - " Księdza Prałata Stanisława Cholewińskiego przy parafii św. Józefa
24. 1973 Szkoła w Portage, IN (Walter Kasimir)
25. 1973 - 1976 " przy parafii św. Michała (Franciszek Kokot)
26. * 1974 - " św. Maksymiliana Kolbego przy parafii św. Konstancji
27. * 1974 - " Emilii Plater, Mount Prospect, IL
28. 1975 " w Calumet City, IL
29. * 1975 - " Ignacego Paderewskiego, Niles IL
30. * 1978 - " Gen. Władysława Andersa przy parafii św. Tekli
31. * 1979 - " Fryderyka Chopina, Palatine, IL
32. * 1979 - " Gen. Władysława Sikorskiego, Addison, IL
33. * 1979 - " Jana Pawła II, Lombard, IL
34. * 1980 - " Jana Pawła II przy parafii św. Cyryla i Metodego, Lemont, IL
35. * 1981 - " św. Młodzianków przy parafii św. Młodzianków
36. * 1983 - " Ignacego Paderewskiego, Glenview, IL
37. * 1984 - " Kardynała Stefana Wyszyńskiego przy parafii św. Jacka

ZNACZENIE POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH W CHICAGO

Życie społeczne, kulturalne, organizacyjne i towarzyskie naszej metropolii byłoby dużo uboższe bez udziału młodzieży i dzieci związanych z polskimi szkołami i harcerstwem. Wystarczy być czytelnikiem Dziennika Związkowego oraz słuchaczem polskich programów radiowych przynajmniej przez rok, aby się zorientować w ilości i różnorodności imprez, akademii i obchodów urządzanych przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, polskie szkoły sobotnie, harcerstwo i inne organizacje pracujące z młodzieżą. Niemal we wszystkich imprezach występuje młodzież szkolna lub harcerstwo z krótszym lub dłuższym programem artystycznym. Jest to zwłaszcza widoczne w okresie Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy oraz najrozmaitszych rocznic narodowych.

Trudno sobie wyobrazić Paradę Trzeciego Maja bez udziału tysięcy młodzieży polskich szkół i harcerstwa, obchodów rocznic narodowych bez zespołu harcerskiego "Wichrów", bankietu bez harcerskiego zespołu tanecznego "Lechitów", Balu Amaratowego Legionu Młodych Polek bez mazura w wykonaniu wychowanków pana Konstantego Siemaszki, lub programu telewizyjnego Roberta Lewandowskiego bez Jasełek przedstawionych przez zespół teatralny ze szkoły Konopnickiej.

Szkoła polska uczy nie tylko języka, historii, geografii, gramatyki, ale przede wszystkim zapoznaje dziecko od najmłodszych lat z całokształtem polskiej kultury: pacierzem, tradycjami, zwyczajami, śpiewem, tańcami. Przez urządzenie Wigilii, Święconego ze specjałami na stołach wielkanocnych, Opłatków szkolnych i harcerskich, dzieci uczą się praktycznie, jak obchodzić te uroczystości, jak urządzać święta po polsku, jakie przygotować potrawy; dowiadują się o bogatych zwyczajach świątecznych w różnych częściach Polski. Szkoła uczy również kultury zachowania się na codzień i od święta.

Udział dzieci w zespołach tanecznych, śpiewaczych, grupach teatralnych i recytatorskich, publiczne występy na akademiach i uroczystościach szkolnych, branie udziału w konkursach recytatorskich, pomaga im w nabraniu pewności siebie, wyrabia w nich zaufanie do własnych możliwości. Chodzenie przez dwanaście a nawet tylko osiem lat do polskiej szkoły zdecydowanie wyrabia charakter i obowiązkowość całej rodziny; zmusza do przyjęcia pewnej dyscypliny dla wszystkich członków rodziny, uczy wyboru między obowiązkiem uczęszczania do polskiej szkoły w każdą sobotę a przyjemnym spędzeniem czasu w inny sposób.

Szkoła polska jest miejscem, gdzie przez 35 sobót w roku, i kilka razy w niedzielę, spotykają się ludzie z różnych środowisk społecznych, pochodzący z różnych regionów Polski, albo po prostu z różnych miasteczek koło Chicago. Przyczynia się to do wzajemnego poznawania się rodzin i do poszerzania własnej wiedzy o tradycjach i zwyczajach wyniesionych z domu. Dzieci zapoznają się ze sobą w klasie, przy nauce i na przerwach przy zabawie, a rodzice przy sprzedawaniu książek, organizowaniu wycieczek, robieniu dekoracji na szkolne imprezy, przygotowywaniu kanapek, sprzątaniu, na imprezach i zabawach szkolnych. Nawiązują się w ten sposób trwałe więzy towarzyskie i społeczne. Często znajomości z polskiej szkoły przeradzają się w serdeczną przyjaźń na całe życie.

Młodzież i dzieci są wspólnym łącznikiem pomiędzy generacjami i organizacjami. Udział dzieci i młodzieży wnosi radość, uśmiech i wesele, ożywia imprezy weteranów, kombatanów i innych organizacji, a dzieciom w jakiś konkretny sposób przybliża historię i daje możliwość poznania ludzi, którzy brali udział np. w bitwach II Wojny Światowej. Jest to zwykle wielkie przeżycie dla wykonawców i słuchaczy.

Tu przychodzi mi na myśl Obiad Maturalny szkoły Pułaskiego w niedzielę 18 maja 1986. Był tam obecny Ref-Ren, autor słynnej piosenki "Czerwone maki na Monte Cassino". Jedną z maturzystek jest jego "sceniczną uczennicą", już od kilku lat brała udział w rewiach organizowanych przez niego. Były to jego urodziny - zaśpiewaliśmy mu "Sto lat!" W refleksjach nadesłanych kilka dni później do Dziennika Związkowego zaliczył tę niedzielę do jednej z najważniejszych dni w życiu. Tak samo oceniło ją z pewnością grono kilkunastu absolwentów. Była też ważna dla mojej rodziny: dwóch moich siostrzeńców kończyło gimnazjum polskie na emigracji!

Chociaż dzieci, zwłaszcza starsze, narzekają i płaczą, buntują się nieraz, że muszą chodzić do polskiej szkoły, gdy ich rówieśnicy się bawią, to jednak po latach, gdy dorosną i zmądrzeją, są wdzięczni za swoją "katorgę" i "niewolę" nauczycielom i rodzicom. Język polski jest dodatkowym atutem przy znalezieniu pracy.

Szkoła polska pomaga młodzieży w akceptowaniu, zrozumieniu i utrzymaniu ich odrębności kulturalnej i etnicznej, w uświadomieniu sobie ich polskiego pochodzenia. Młodzież, która przeszła przez polskie szkoły, nie wstydzi się swego pochodzenia, bo znając język i kulturę polską wie, jakie one przedstawiają wartości dla niej i Stanów Zjednoczonych. Absolwenci polskich szkół sobotnich, zwłaszcza ci, którzy ukończyli gimnazjum, są prawdziwymi ambasadorami polskości wśród społeczeństwa amerykańskiego.

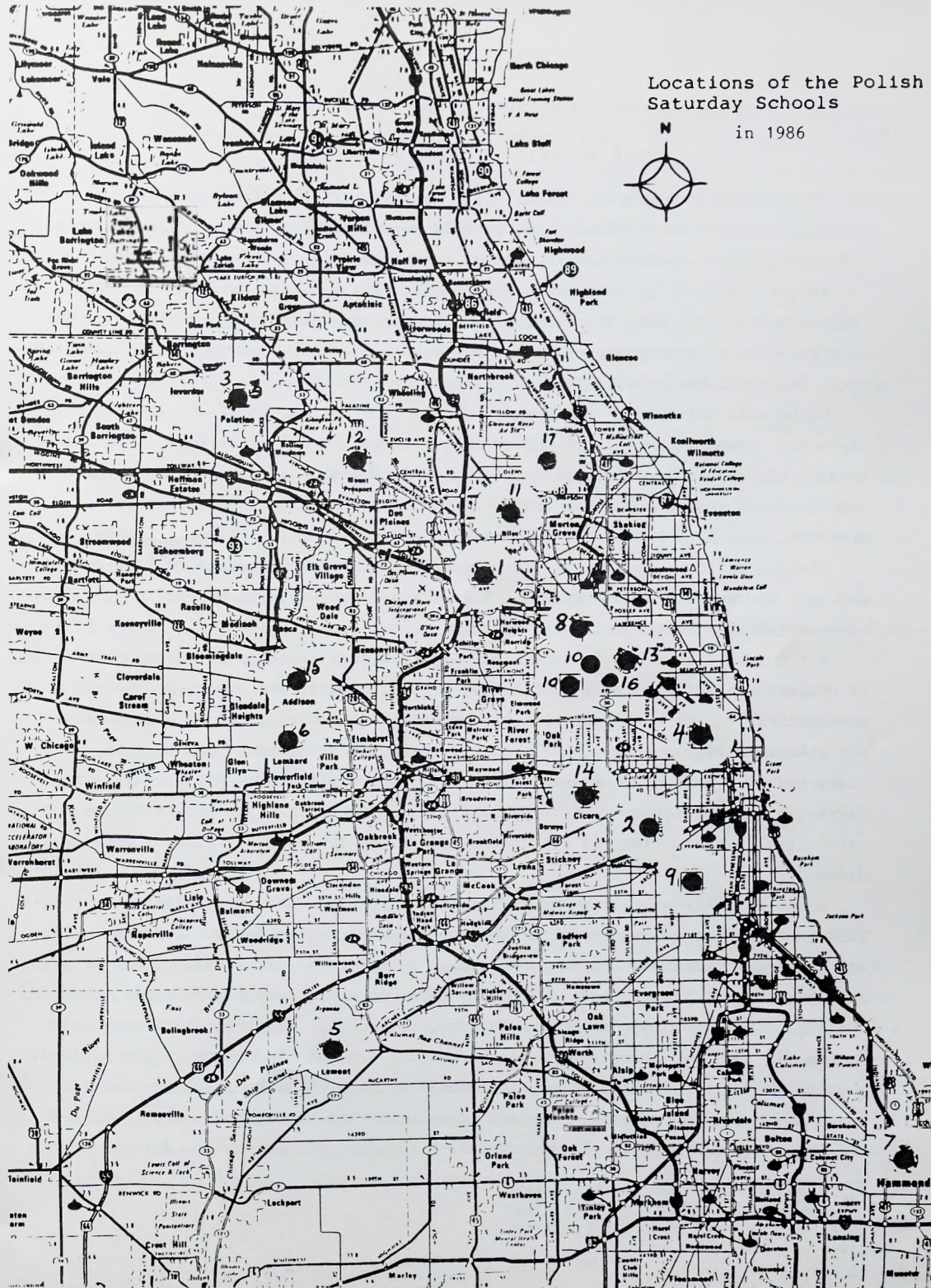
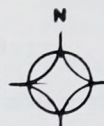
O tym należy pamiętać codziennie, co sobotę, i w tej perspektywie widzieć naszą pracę. Powinniśmy być dumni z tego, co robimy dla naszej młodzieży i społeczeństwa polskiego i amerykańskiego.

LOCATIONS OF CURRENT SATURDAY SCHOOLS IN 1986

1. W. Anders School, St. Thecla Parish
6725 West Devon Ave, Chicago IL 60631
2. S. Cholewinski School, St. Joseph Parish
4821 South Hermitage Ave, Chicago IL 60609
3. F. Chopin School, Palatine High School
1111 North Rohlwing Road, Palatine IL 60067
4. Holy Innocents School, Holy Innocents Parish
743 North Armour Street, Chicago IL 60622
5. John Paul II School in Lemont, Sts. Cyril and Methodius Parish
608 John Sobieski Street, Lemont IL 60439
6. John Paul II School in Lombard, St. Pius X Parish
1025 East Madison Street, Lombard IL 60148
7. King Casimir the Great School, St. Casimir Parish
4340 Johnson Street, Hammond IN 46327
8. St. M. Kolbe School, St. Constance Parish
5843 West Strong Ave, Chicago IL 60630
9. M. Konopnicka School, Five Holy Martyrs Parish
4327 South Richmond Ave, Chicago IL 60632
10. T. Kościuszko School
St. James Parish, 2430 North Mango Ave, Chicago IL 60639
St. Ladislaus Parish, 5345 West Roscoe Street, Chicago IL 60641
11. I. Paderewski School, St. Isaac Parish
8101 West Golf Road, Niles IL 60648
12. E. Plater School, Forest View High School
2121 Goebbert Road, Arlington Heights
13. K. Pulaski School, St. Wenceslaus Parish
3435 North Lawndale Ave, Chicago IL 60618
14. H. Sienkiewicz School, St. Valentine Parish
4940 West 13th Street, Cicero IL 60650
15. W. Sikorski School, Prince of Peace Lutheran Church
1213 Army Trail Road, Addison IL 60101
16. Cardinal Stefan Wyszyński Polish School, St. Hyacinth Parish
3636 West Wolfram Ave Chicago IL 60618
17. I. Paderewski School, Hoffman Elementary School
2000 West Harrison, Glenview IL 60025

Locations of the Polish Saturday Schools

in 1986



DZIEŃ POLSKIEJ SZKOŁY W CHICAGO

"Maj - Miesiącem Oświaty Polonijnej" - pod takim hasłem Komisja Oświatowa przy Kongresie Polonii Amerykańskiej postanowiła po raz pierwszy w tym roku ukoronować i rozpowszechnić osiągnięcia szkolnictwa polskiego na obczyźnie.

Szkoły sobotnie języka polskiego pracują często w bardzo trudnych warunkach, dając z siebie maksimum, aby nauczyć i wychować naszą najmłodszą generację na dobrych Polaków, a w przyszłości na przywódców organizacji polonijnych. Wysiłek ten jest nie doceniany i co gorsza prawie nie znany ogółowi.

Na terenie metropolii chicagoskiej działa 16 szkół sobotnich, do których uczęszcza ponad trzy tysiące dzieci. Widzimy je raz w roku w czasie Parady Trzeciego Maja, kiedy maszerują zbierając najwięcej braw za piękne stroje ludowe i urok młodości. Wtedy jesteśmy wszyscy dumni. A tak na codzień to kłopoty finansowe, administracyjne, ciągły brak ludzi i pomocy.

Dlatego dla nas nauczycieli ustanowienie i ogłoszenie Miesiąca Oświaty Polonijnej jest wydarzeniem bardzo ważnym. Musimy wyjść na zewnątrz, pokazać się, zainteresować jak najwięcej ludzi naszą pracą.

W tym roku Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce rozpoczęło obchody Miesiąca Oświaty zorganizowaniem Dnia Polskiej Szkoły. Biorąc pod uwagę, że dopiero co skończył się VII Konkurs Recytatorski, potem Parada Trzeciego Maja, a i zakończenie roku szkolnego za pasem, czasu na przygotowanie było mało. Dzień, jaki wybraliśmy budził obawy, czy dopisze publiczność - 11 maja to Dzień Matki, święto rodzinne, ciepłe, świętowane wśród najbliższych. Pogoda też była nie najlepsza, od rana sięgał deszcz. Impreza zaplanowana na cały dzień, ale czy przyjdą rodzice i dzieci?

Miejsce, jakie wybraliśmy na tę imprezę - piękne. Ogród przy klasztorze Sióstr Felicjanek w Chicago jest duży, doskonale utrzymany, pełen drzew i krzewów. Siostry gościnne i bardzo serdeczne. Mimo obaw zebrało się dużo ludzi. Dzień Polskiej Szkoły rozpoczął się uroczystie. Poczty sztandarowe poszczególnych szkół, młodzież w strojach ludowych, nauczyciele i rodzice, uformowali procesję, która wkroczyła do pięknej kaplicy. Mszę świętą celebrował ks. Tadeusz Włodarczyk, który wygłosił kazanie do zgromadzonych na temat wychowania młodzieży w duchu polskiej tradycji katolickiej i patriotycznej. Nastrój uczestników był bardzo podniosły. Wszyscy wspólnie śpiewali polskie pieśni kościelne. Zjednoczyli się duchem dzieci, rodzice i nauczyciele.

Po mszy św. rozpoczęła się część artystyczna. Dzieci i młodzież szkół polskich popisowała się swoimi umiejętnościami w śpiewie, tańcu i recytacji. Głównie występowali najmłodsi - przedszkolaki i uczniowie młodszych klas, co bardzo wzruszyło publiczność. W występach brali udział uczniowie następujących szkół: Kościuszki, Andersa, Pułaskiego, Świętych Młodzianków (szkoły z Chicago) oraz Sienkiewicza z Cicero, Sikorskiego z Addison, Paderewskiego z Niles, Jana Pawła II z Lombard, Plater z Mount Prospect.

Uroczystość zaszczyliła swą obecnością Helena Szymanowicz, wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego i wiceprezeska Zarządu Głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej. Przemówiła do zgromadzonych, podkreślając ważność nauki języka polskiego na obczyźnie, ważność tożsamości narodowej.

A potem przewinął się przed naszymi oczami jak w kalejdoskopie - kolor, ruch, wdziek dzieci występujących w zespole regionalnym szkoły Kościuszki. Słuchaliśmy piosenek i wierszy, popisów solowych gry na pianinie i akordeonie dzieci ze wszystkich szkół. Wszystkie dzieci reprezentowały wysoki poziom artystyczny, wszystkie obdarzano zasłużonymi brawami.

Na zakończenie imprezy odbył się piknik w ogrodzie. Były pączki dla dzieci i gości i dużo miejsca do zabawy. Dorośli wręcz w bajkowym otoczeniu toczyli długie, serdeczne rozmowy, poznając się nawzajem.

Okazało się, że słusznym było połączenie dwóch świąt - Matki i Szkoły. Wszystkim chodzi o to samo: żeby dzieci rosły mądre i zdrowe. A patrząc na występy naszych dzieci stwierdzić trzeba, że udali nam się wychowankowie. Dzień Polskiej Szkoły obchodzony w Miesiącu Oświaty Polonijnej był imprezą bardzo udaną.

ANNA KACZMAREK

JESTEŚMY DUMNI ...

Jesteśmy dumni, że jest dla nas miejsce w kalendarzu. Z wielką radością obchodzimy Dni Oświaty Polonijnej. Dla nas te dni nie skończą się w maju, lecz będą trwały bez końca. Będziemy szerzyć piękno naszej mowy ojczystej, zapoznawać młodzież z historią Polski oraz będziemy przekazywać im kulturę i tradycje kraju, z którego pochodzimy....

Po raz pierwszy w historii szkolnictwa polskiego w Ameryce obchodziliśmy w miesiącu maju - Dni Oświaty Polonijnej. Wszystkie szkoły języka polskiego miały okazję przedstawić społeczeństwu polsko-amerykańskiemu dorobek i osiągnięcia naszych szkół oraz kulturę naszego narodu.

/Wyjątki z artykułu kierowniczkii szkoły
Emilii Plater w Mount Prospect
DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 2 czerwca 1986/



Uczennice I klasy gimn. szkoły im. E. Plater w Mount Prospect, Illinois: Monika Błażejowska, Katarzyna Grochowska, Danuta Chudziak i Marta Mirecka



Nauczyciele szkoły im. E. Plater w Mount Prospect, Illinois: Barbara Groblewska, Tamara Gniadek, Elżbieta Wiśnicka

UWAGI NA TEMAT JEDNODNIOWYCH SZKÓŁ POLSKICH

Na temat polskich szkół jednodniowych, najczęściej zwanych szkołami sobotnimi, na temat ich organizacji i działalności pisze i dyskutuje się wiele.

Czy szkoły takie są potrzebne? Wydaje się, że tak, skoro istnieją i to od wielu lat. Wiemy też, że powstają nowe i pomimo trudności finansowych, czy lokalowych jakoś tam funkcjonują.

Jakie są zadania tych szkół?

Zgodnie z dotychczasowym programem szkoła polska uczy języka polskiego, historii i geografii Polski oraz historii literatury. Zapoznaje z historią, strukturą organizacyjną i działalnością Polonii. Zapoznaje z tradycjami związanymi z długoletnią chrześcijańską kulturą polską. Oprócz normalnych lekcji, które odbywają się raz w tygodniu, studenci biorą udział w różnych występach artystycznych, jak np. "Jasełka", "Święcone", zakończenie roku szkolnego, itp.

Jaka jest struktura przeciętnej szkoły?

Najczęściej dziecko, które mówi po polsku, rozpoczyna naukę w przedszkolu, w wieku 4-5 lat. Następnie przechodzi do szkoły podstawowej, w której nauka trwa 8 lat.

Jeśli znajdują się chętni do dalszej nauki, szkoła otwiera gimnazjum. W sumie, uczeń powinien przebywać w szkole 12 lat. Tak więc, w tym okresie, nie licząc przedszkola, uczeń zużywa na naukę (biorąc średnio 100 godzin na rok) w polskiej szkole 1,200 godzin.

Przy wielu szkołach bywają też specjalne programy dla dzieci, które nie znają zupełnie języka polskiego. Istnieją też w niektórych szkołach kursy języka polskiego i kultury polskiej dla dorosłych.

Wielkość szkół

Ilość uczniów w poszczególnych szkołach jest bardzo różna. Są szkoły, które liczą ponad 600 uczniów i takie, w których liczba uczniów nie przekracza 50.

Lokalizacja szkół jednodniowych

Większość szkół na terenie Chicago mieści się przy katolickich szkołach parafialnych. Sądzę, że niewiele jest szkół polskich korzystających z budynków szkół publicznych.

Kto utrzymuje i prowadzi szkoły?

Zwykle bywa to grupa zainteresowanych rodziców i nauczycieli. Opłaty za wynajęcie sal szkolnych są zwykle dość wysokie. Za sprawy finansowe zwykle odpowiedzialni są rodzice.

Jak funkcjonują te szkoły? Jakie są rezultaty?

Ktoś mi kiedyś powiedział, "lepsze takie szkoły, niż żadne". Jest w tym trochę słuszności. Ale czy nie możnaby tym szkołom pomóc, aby pracowały jeszcze lepiej?

Zgadzamy się wszyscy, że wartość nauki w polskiej szkole jest duża. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to tylko nauka języka polskiego. Jest to także kształtowanie świadomości młodego pokolenia, rozszerzanie jego horyzontów myślowych, umacnianie swojej wartości z racji polskiego pochodzenia. Jest to przygotowanie młodzieży do kontynuowania naszej pracy dla spraw Polonii, dla spraw Polski.

Pragnieniem wszystkich pracujących dla szkolnictwa polskiego na emigracji jest, aby szkoły mogły istnieć i rozwijać swoją działalność jak najlepiej i jak najefektywniej.

Nasuują się tu pytania: jaka jest przyszłość szkół polskich? Jaka jest przyszłość dzieci i młodzieży w oddalonych i małych skupiskach rodzin polskich?

Co jest potrzebne, aby szkoły istniały, nie koniecznie duże, ale aby były lepsze pod względem metod nauczania, pod względem administracyjnym, organizacyjnym? Co jest potrzebne, aby szkoły były bardziej atrakcyjne i przyciągały rodziców i młodzież?

1. Potrzebni są rodzice mający dzieci w odpowiednim wieku, i to rodzice, którzy chcą dzieci do szkoły posyłać. Rodzice, którzy pragną przekazać dziecku świadomość swego pochodzenia i utrzymać tradycje polskie. Rodzice, którzy zdobędą się na wysiłek i pokryją koszty nauki dzieci, i którzy będą wozić te dzieci w każdą sobotę, a nawet częściej do odległych nieraz miejscowości.

Czy tacy rodzice są? Oczywiście, że są. Inaczej nie byłoby tej długiej historii szkół polskich.

2. Potrzebni są nauczyciele, którzy nie tylko znają język polski, ale potrafią uczyć dzieci, które większość czasu w tygodniu żyją w środowisku różniącym się od środowiska tradycyjnie polskiego. Nauczyciele, którzy potrafią uczyć dzieci, które na tę naukę często nie mają zupełnie ochoty. Nauczyciele, którzy uczą z zamiłowania, którzy, chociaż pracują zarobkowo, mają jeszcze

dosyć energii, aby wziąć na siebie odpowiedzialność nauczania dzieci w polskiej szkole. Czy są tacy nauczyciele? Myślę, że jest ich wielu. Ale czy mają oni dostateczną pomoc ze strony społeczeństwa, ze strony organizacji polskich? Czy mają odpowiednie podręczniki do nauczania?

3. Potrzebny jest lokal, gdzie nauka może się odbywać. Miejsce, które można urządzić według potrzeb szkoły polskiej, a nie, jak często bywa, jest to tylko użytkowanie miejsca w określonych godzinach. Jakże przydałby się taki "polski kąt", gdzie właśnie dzieci i nauczyciele byłiby jego gospodarzami! Niestety, często słyszy się o trudnościach w znalezieniu odpowiedniego lokalu, lub lokalu w ogóle.
 4. Potrzebne są podręczniki i pomoce dydaktyczne. Podręczniki, w których czytanki byłyby zrozumiałe i atrakcyjne dla dziecka polsko-amerykańskiego. Czy mamy takie podręczniki? Czy mamy podręczniki historii Polski? Geografii Polski? Czy mamy odpowiednie pomoce szkolne?
 5. Potrzebne są fundusze. Opłaty rodziców nigdy nie pokrywają całkowicie kosztów związanych z utrzymaniem szkoły. Pozostałe kwoty zdobywa się najczęściej przez urządzenie różnych imprez dochodowych, głównie zabaw, na których zorganizowanie zużywa się wiele czasu i wysiłku, a które nie zawsze przynoszą spodziewany dochód.
 6. Potrzebne jest poparcie szkół przez organizacje polonijne. Potrzebna jest wszechstronna pomoc, pomoc moralna i materialna. W tej chwili pomoc ta ogranicza się najczęściej do przysyłania delegacji na zabawę szkolną lub do przesłania drobnego datku.
 7. Potrzebne jest zorganizowane reprezentowanie szkół polskich na zewnątrz, np. u władz szkolnych, miejskich, powiatowych, stanowych, federalnych i kościelnych. Chodzi tu o pomoc prawną, o reprezentowanie interesów szkolnych, o uznanie polskiej szkoły przez władze amerykańskie. Chodzi tu o to, aby uczniowie polskiej szkoły mogli otrzymywać kredyty należne im za naukę języka obcego. Nauka języka polskiego w polskiej szkole trwa dłużej niż nauka języka obcego w szkołach amerykańskich.
- Ludziom, którzy prowadzą polskie szkoły nie pozostaje na te sprawy zbyt wiele czasu, a często brak im też po prostu odpowiedniego doświadczenia, kontaktów, lub nie znają dostatecznie języka angielskiego.

Czy potrzeby te są w tej chwili zaspakajane? Na pewno nie! Szkoły istnieją jedynie dlatego, że jest grupa ludzi, która chce dzieci do szkoły posyłać i jest kilkanaście osób, które tę szkołę prowadzą. Ludzie ci wkładają niewspółmiernie

dużo wysiłku w porównaniu do osiągniętych rezultatów, a głównie dlatego, że nie mają dostatecznej pomocy. Czy można to wszystko lepiej zorganizować?

Należałoby także przeanalizować programy nauczania i czas trwania nauki. Obecny program szkoły podstawowej i gimnazjum trwa 12 lat. Jest to okres bardzo długi. Z doświadczenia wiemy, że młodzież rezygnuje ze szkoły polskiej już po ośmiu latach i bardzo mała liczba uczniów kontynuuje naukę w gimnazjum. Dlaczego? Pamiętajmy, że młodzież w gimnazjum amerykańskim ma wiele zajęć w godzinach popołudniowych lub wieczornych w tygodniu oraz w soboty. Są to gry sportowe, koncerty, wystawy, konkursy, itp. Pamiętajmy też, że młodzież, przynajmniej od lat 16 zaczyna pracować zarobkowo. Młodzież ma więc coraz mniej czasu. Należałoby się zastanowić, czy byłoby możliwe zorganizowanie kilkutygodniowych kursów czy obozów letnich, np. w Cambridge Springs, gdzie nauka trwałaby, powiedzmy, 6 do 8 godzin dziennie. Gdzie byłby czas na różne inne zajęcia, np. sport, naukę śpiewu, spotkania i dyskusje ze znanymi Polakami czy Amerykanami polskiego pochodzenia. Należałoby też zapewnić młodzieży kredyty za te studia.

Innego rodzaju problemem są szkoły, które mają małą liczbę uczniów i często w bardzo zróżnicowanym wieku. W szkołach takich prowadzone są tzw. klasy łączące. Jakie metody nauczania należy tu stosować?

Problemów do rozwiązania jest dużo. Biorąc pod uwagę tylko te, które wymieniałam, czy możemy mówić o opracowaniu jakiegoś modelu szkoły polskiej, jakiejś szkoły wzorowej czy wzorcowej? Jeśli tak, to czy będziemy w stanie założyć sieć takich szkół? Czy będzie to pod kierunkiem jednej nadrzędnej instytucji? Czy lepiej zostawić szkołom niezależność a pomagać tylko w miarę potrzeby?

Reasumując, widzimy, że polskie szkoły są zróżnicowane pod każdym względem, jeśli chodzi o strukturę, programy i metody nauczania oraz administrację. Pozostaje nam pytanie: Jaki ma być model polskiej szkoły na emigracji i jak wprowadzić ten model w życie?



ANNA M. SZEWCZYK

POLISH LANGUAGE SCHOOL, INC.
3719 Robertson Drive
WARREN, MICHIGAN 48092

Nieoficjalnie i bardzo skromnie, bo w prywatnym domu jednego ze znajomych, jedenaście lat temu, rozpoczęła się nauka języka polskiego na terenie północnych przedmieść Detroit. Była to szkoła wieczorowa, która w ciągu paru lat rozrosła się liczebnie od ośmiu do ponad stu uczniów; grono nauczycielskie wzrosło od jednej osoby do sześciu.

W chwili obecnej Szkoła Języka Polskiego działa pod nadzorem kuratorium Utica Community Schools, korzystając z pomieszczeń Jeanette Jr. High Sterling Heights. Opłaty za kursy pobiera kuratorium, z czego następnie opłaca uczące osoby. Grono dzieci i młodzieży podzielone jest na dziesięć grup, w tym dwie grupy dzieci nie mówiących i nie rozumiejących po polsku. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu, wieczorami, w piątki, każda grupa po półtorej godziny.

Od dwóch lat, równoległe z zajęciami nauki języka polskiego, odbywają się zbiórki drużyn harcerskich. Istnieje ścisła współpraca starszyny harcerskiej (hufcowych) z gronem nauczycielskim, przy ustalaniu godzin nauki i grup.

Szkoła Języka Polskiego, jak każda tego rodzaju szkoła, ma wiele problemów. Jednym z poważniejszych to brak podręczników, opracowanych, przygotowanych i dostosowanych do specyficznych amerykańskich warunków.

Stany Zjednoczone to kraj młody historią, ale bardzo nowoczesny. Postęp we wszystkich dziedzinach wiedzy jest ogromny - i w takim kraju wychowuje się młode pokolenie Amerykanów polskiego pochodzenia. Powinno ono uczyć się języka polskiego, dla nich obcego, na podstawie nowoczesnych i interesujących tekstów.

Innym problemem, nie nowym dla każdego, kto zetknął się z polskim szkolnictwem, to brak motywacji. Większość rodziców docenia wprawdzie potrzebę nauki języka polskiego, ale nie wszyscy. Dzieci natomiast w większości tej potrzeby nie widzą. A jednak dzieci i młodzież ucząca się tego nowego języka, nabiera dzięki tej nauce, trochę szerszego światopoglądu, nabiera trochę więcej zrozumienia problemów światowych.

Jestem zainteresowana wszelkimi informacjami dotyczącymi szkolnictwa polskiego, podręcznikami, pomocami naukowymi, spotkaniami z nauczycielami z innych ośrodków. Obecnie korzystamy z wydawnictw oferowanych przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Chicago. Mam nadzieję, że kwartalnik nauczycielski będzie łącznikiem między rozproszonymi grupami pedagogów.

VII KONKURS RECYTATORSKI W CHICAGO

Jest tyle sił w narodzie
jest tyle mnogo ludzi
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.
Stanisław Wyspiański

Tyle poeta, a prawda zawarta w tym cytacie spełniła się ostatnio. Bodźcem, który pobudził Polonię, a szczególnie najmłodszą jej generację, był zorganizowany już po raz siódmy przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, Konkurs Recytatorski.

Wydawałoby się, że w naszym życiu nie ma za dużo miejsca na poezję, zwłaszcza na tę trudną, klasyczną. Recytowanie wierszy Norwida, Słowackiego czy Ujejskiego nie jest łatwe, szczególnie kiedy się nie jest zawodowym aktorem, lecz uczniem szkoły sobotniej urodzonym i wychowanym w Stanach Zjednoczonych.

A jednak chwyciło. Przez trzy niedziele piękne słowa poetów polskich rozbrzmiewały w murach szkoły im. Marii Konopnickiej, gdzie odbywały się eliminacje konkursowe. O popularności i ważności tej imprezy w środowisku polonijnym w Chicago mówią dane statystyczne.

Do Konkursu w tym roku przystąpiło 727 uczniów z 14 szkół sobotnich języka polskiego, 6 publicznych i katolickich oraz z dwóch uniwersytetów. W półfinałowych eliminacjach wzięło udział 483 uczestników, z czego do finałów zakwalifikowało się 281 osób. Nagrody i wyróżnienia otrzymało 146 laureatów.

Wiekowa rozpiętość uczestników była bardzo duża: od trzyletnich przedszkolaków do 20-letnich studentów uniwersytetu. Pamiętać należy, że każdemu z młodych recytatorów towarzyszyła rodzina - mama, tata, babcia i trochę kibiców, którzy przeżywali emocje konkursowe na równi z dziećmi, a może i mocniej. Dlatego do podanych wyżej cyfr należy doliczyć zainteresowanych dorosłych, a wtedy dokładnie możemy sobie wyobrazić masowość i popularność Konkursu.

Tyle dane statystyczne. Ale warto także zwrócić uwagę na znaczenie pedagogiczne tej imprezy. Oprócz poznawania poezji polskiej, dziecko uczy się współzawodnictwa, walki o jak najlepsze wyniki, uznania lepszych od siebie, pewności w występach publicznych, zaufania we własne siły.

27 kwietnia zostali uroczystie ogłoszeni laureaci tegorocznego Konkursu. Napięcie towarzyszące imprezie opadło. Dzieci, rodzice, organizatorzy, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie Konkursu, trochę odpoczęli, więc można już spokojnie omówić przebieg wszystkich prac oraz etapów eliminacji.

Zacznijmy od początku. Specjalnie powołany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce Komitet Konkursowy, którego przewodniczącą w tym roku była Barbara Kozłowska, rozpoczął swoją pracę od przygotowania materiałów. Ze względu na dużą rozpiętość wiekową uczestników, a także zróżnicowanie poziomów, przygotowano zestawy utworów poetyckich dla 12 grup.

W szkołach sobotnich uwzględniony jest podział wiekowy. Inaczej traktowane są szkoły publiczne i katolickie, podstawowe i średnie, a jeszcze inaczej młodzież uniwersytecka. Następnie przygotowane zestawy rozsyłane są do szkół, gdzie pierwsza selekcja kandydatów przeprowadzana jest przez nauczycieli. Wybrani zostają zgłoszeni do eliminacji półfinałowych, które odbyły się 16 marca.

Dzięki pomocy, zrozumieniu i gościnności ks. biskupa Alfreda Abramowicza, wszystkie etapy Konkursu przeprowadzone zostały w budynkach szkolnych parafii Pięciu Braci Polaków i Męczenników w południowej części miasta. Gospodarzami byli: kierownictwo, grono pedagogiczne i komitet rodzicielski polskiej szkoły sobotniej im. Marii Konopnickiej.

Mimo dużej ilości pomieszczeń, tłok na półfinałach był ogromny, przybyło bowiem wiele osób towarzyszących uczestnikom. Sala była pełna. Pierwsi niecierpliwi przyjechali już na kilka godzin przed wyznaczonym czasem.

Konkurs uroczyście otworzył prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Janusz Boksa. Błogosławieństwa zgromadzonym udzielił biskup Abramowicz. Przybyło wiele zaproszonych gości, między innymi delegacja Komitetu Oświatowego Kongresu Polonii Amerykańskiej z Nowego Jorku z dr Edmundem Osysko na czele. Goście - dr Osysko, ks. Michał Zembrzuski i Janina Igielska, mieli sposobność przemówienia do zebranych i przekazania pozdrowień dla młodzieży.

Po krótkiej części oficjalnej uczestnicy, podzieleni na grupy, zostali odprowadzeni do klas, gdzie oczekiwały na nich komisje sędziowskie. W skład każdego zespołu wchodzi trzech sędziów, co przy ilości grup, daje w pierwszym etapie ponad 60 osób, które zupełnie bezinteresownie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności poświęciły swój czas, słuchając i oceniając recytacje dzieci. Według regulaminu Konkursu sędziami są osoby związane z kulturą i oświatą polonijną, ale nie pracujące w szkolnictwie. Chodzi nam o całkowitą obiektywność i tajność wyników.

Przewodniczącym Komisji Sędziowskiej był Jan Krawiec, były redaktor Dziennika Związkowego. A oto jurorzy, którzy brali udział we wszystkich etapach Konkursu: Danuta Barycka, Walenty Brej, Aldona Brusokas, Zofia Bukowska, Siostra Clarent Maria, Teresa Dzierżanowska, Eufemia Fiedorowicz, Ewa Hackiewicz, Wanda Kasprzycka, Jan Kaniewski, Franciszek Kokot, Barbara Kożuchowska, Czesława Kolak, Bolesław Krakowski, Andrzej Kotelnicki, Halina Kubsik, Andrzej Laskowski, Irena Lipert, Ryszard

Łysakowski, Sabina Mączyńska, Alina Moćko, Krystyna Muszyńska, Tadeusz Olasek, Halina Orzeł-Orlicz, Jolanta Pawlikowska, Mieczysław Pazdro, Andrzej Pitoń, Włodzimierz Werchun, Marian Widomski, Stefan Wicik, Urszula Wrzesińska, Maria Zamora, Maria Żurczak, śp. Józef Żurczak.

Napięcie towarzyszące imprezie rośnie - finały Konkursu i tu już ostatnia szansa - kto będzie najlepszy, kto zwycięży! Nazwiska laureatów są trzymane w tajemnicy; nie udziela się żadnych informacji, dopiero na uroczystym zakończeniu Konkursu nazwiska podane są do publicznej wiadomości. Ale po kolei.

Na sali gromadzi się tłum zainteresowanych, przyszły całe rodziny finalistów. Kto był najlepszy? Wszyscy czekają. Po odśpiewaniu hymnów narodowych wystąpił ks. biskup Abramowicz: podziękował dzieciom i rodzicom za wytrwałość, za ich przywiązanie do tradycji i kultury polskiej.

Potem krótkie wystąpienia przewodniczących Komitetu Konkursowego i Komisji Sędziowskiej. Potem popis najlepszych. Laureaci pierwszych miejsc recytują wiersze. Słuchamy zwycięzców. Pięknie brzmią ze sceny słowa Mickiewicza, Ba-
czyńskiego, Norwida. Wszyscy ulegają wzruszeniu. A kiedy na podium wychodzi trzyletni przedszkolak, który naprawdę ślicznie i bez tremy mówi wierszyk Tuwima o kotku, co chciał dużo mleka, oklaskom nie ma końca. Dzieci podbiły serca wszystkich. Brawa były serdeczne i długie.

Nareszcie część najbardziej oczekiwana - odczytanie wyników. Nagród było dużo: pierwsza dziesiątka z każdej grupy otrzymała nagrody książkowe i dyplomy. Maluchy z najmłodszej grupy zostały nagrodzone kolorowymi zabawkami. Misie przedszkolaków były większe od właścicieli.

Pierwsze trzy miejsca otrzymały statuetki ufundowane przez Związek Narodowy Polski.

A oto nazwiska laureatów pierwszych miejsc, poczynawszy od grupy I wzwyż: Jan Kostecki, Kinga Bartoszek, Robert Mazur, Patrycja Dziamski, Marcin Warchoń, Elżbieta Horodyska, Krzysztof Wołek, Bruno Strzałka, Alfred Karwowski, Magdalena Saj, Rosario Kuniga, Jan Maś, Damian Czochara, Katarzyna Ziemiańska, Beata Pawlikowska.

Wszystkim gratulujemy serdecznie! Dla niektórych uczestników Konkursu był to pierwszy występ publiczny w ich krótkim życiu, dla innych, jak np. tych z grupy uniwersyteckiej, którzy z wielu, bo przeszli już przez niejedyn konkurs i walczą dalej. Miłość do poezji, do piękna zaszczonego w dzieciństwie i młodości, pozostaje z nimi na całe życie. I to jest właśnie najważniejszy cel konkursów.

Do zobaczenia na następnym Konkursie Recytatorskim za dwa lata!

JERZY BAZYLEWSKI

NA PROGU CZWARTEGO ĆWIERĆWIECZA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Na prośbę p. Heleny Ziółkowskiej, redaktorki GŁOSU NAUCZYCIELA, zgodziłem się napisać o dopiero co minionym Jubileuszu 75-lecia Związku Harcerstwa Polskiego. Ale, pisać o Harcerstwie po roku jubileuszowym, w czasie którego ukazało się wiele artykułów i wspomnień o naszym minionym okresie, bez powtarzania się, jest bardzo trudno.

Uniknąć powtarzania się nie da, ale postaram się w swojej gawędzie wybrać z naszej przeszłości jedynie momenty i fakty mające istotny wpływ na dalsze nasze dzieje lub charakter naszej pracy. A nadto takie, które mogą mieć znaczenie i wartość w wychowaniu naszej tutejszej młodzieży oraz zrozumienie naszej tu postawy i pracy.

Warto zastanowić się, z jakim dorobkiem wychowawczym i społecznym wchodzimy w czwarte ćwierćwiecze Związku Harcerstwa Polskiego.

Dziś z dala od Polski lepiej może widzimy olbrzymi wkład poprzednich, prawie czterech pokoleń harcerskich, w imponujących, choć bardzo często trudnych, 75 latach dziejów naszego ruchu harcerskiego. Obok wielkiego wysiłku i dorobku, na najistotniejszym odcinku naszej pracy - wychowania młodych, kolejnych pokoleń, w duchu służby BOGU - POLSCE - BLIŹNIM, tak wiele było w nich lat walki, bohaterskich zmagkań, poświęcenia i ofiar, tak harcerek jak i harcerzy w imię tej szczytnej służby, tak w Polsce jak i poza nią, w I i II Wojnie Światowej, a nawet w "czasach pokojowych" po tej ostatniej. ORLETA LWOWSKIE i SZARE SZEREGI; bataliony ZOŚKA, PARASOL, BASZTA, WIGRY i inne w Powstaniu Warszawskim. Ta nasza, choć nieraz ogromnie bolesna tradycja, wychowała pokolenia harcerskie w duchu służby Polsce i wierzymy, będzie wychowywać następne.

By poznać i zrozumieć harcerstwo i jego bogate dzieje, musimy sięgnąć jego początków. Spójrzmy na genezę Związku Harcerstwa Polskiego. 1910 - Polska wciąż w niewoli trzech zaborców nie przestaje myśleć o wolności.

Lwów - 1910 - Andrzej Małkowski, 21-letni student, idealista, szuka organizacji, któraby drogą wychowania pełnego człowieka, świadomego Polaka, pomogła odrodzić naród, przyczyniając się tym samym do odzyskania niepodległości. Znajduje ją dopiero w skautingu, który poznaje z książki "Scouting for boys" R. Baden Powell'a, twórcy tego ruchu w Anglii w 1907 roku. Porywają go nie tylko ideologia i założenia wychowawcze, ale i fascynujący nowy system wychowania, w którym wychowywany staje się podmiotem; jego zainteresowania i potrzeby oraz potrzeby środowiska, w którym on żyje, są podstawą programów wychowawczych. Praca ta jest prowadzona w małych

zespołach rówieśniczych, z wybranymi przez nich zastępowymi.

W umyśle Małkowskiego powstaje wizja polskiego ruchu skautowego. Ma to być ruch obejmujący całą polską młodzież w trzech zaborach, z wszystkich warstw - ma być ruchem odrodzeniowym, prowadzącym naród do odzyskania niepodległości. Przystępuje do jej realizacji.

W 1911 roku, po pierwszym kursie skautowym we Lwowie, prowadzonym przez grupę entuzjastów z udziałem dra Wyrzykowskiego, prezesa Sokoła, powstają pierwsze drużyny skautowe męskie i żeńskie, najpierw we Lwowie, a w ślad po nich gęstą siecią w całej Małopolsce. W trosce o utrzymanie prawdziwie skautowego charakteru rodzącego się ruchu Małkowski wydaje książkę "Skauting jako system wychowania młodzieży", a wkrótce potem ukazuje się dwutygodnik SKAUT, którego nakład w 1912 roku doszedł do 6,000 egzemplarzy. Równocześnie odbywają się stałe wyjazdy Małkowskiego i innych w teren, by pomagać istniejącym już drużynom i zakładać nowe. W końcu tegoż roku do Warszawy wyjeżdżają J. Falkowska, J. Grodziński, M. Affanasowicz, by tam prowadzić pierwszy kurs skautowy.

Praca od samego początku przybiera, mimo wzorowania się na skautingu angielskim, charakter polski, sięga do wzorów polskiej tradycji rycerskiej, do polskiej przeszłości i kultury. Już w pierwszym numerze SKAUTA ukazuje się wiersz I. Kozielskiego "Wszystko co nasze ojczyźnie oddamy", który z czasem stał się hymnem Związku Harcerstwa Polskiego i jest nim do dzisiaj. W tym samym numerze pierwszy punkt Prawa Skautowego brzmi: "Na słowie skauta możesz polegać jak na Zawiszy".

Skauting porwał młodzież, nie tylko w zaborze austriackim, gdzie wolno było pracować otwarcie, ale i w obu pozostałych zaborach, gdzie praca była prowadzona w konspiracji. Zdobył również uznanie i podbił serca społeczeństwa, które widziało w tym ruchu drogę do wolności.

Rok 1912 przynosi dalszy masowy napływ młodzieży do szeregów skautowskich, które po wydaniu książki prof. H. Piaseckiego i M. Schreibera "Harce młodzieży polskiej", coraz chętniej nazywają siebie harcerskimi.

Na Zlocie Sokolim we Lwowie występuje 1,000 umundurowanych skautów.

W lecie odbywa się szereg kursów - obozów z licznym udziałem uczestników również z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Instruktorzy ze Lwowa prowadzą kursy w sąsiednich zaborach.

Dla lepszego poznania metody skautowej Małkowski wyjeżdża na dwa miesiące do Anglii, gdzie nawiązuje serdeczną znajomość z Badenem Powellem, Naczelnym Skautem, wynikiem której będzie zaproszenie polskiej organizacji na zlot skautów angielskich.

W następnym, 1913 roku, zachodzą w dziejach harcerstwa dwa bardzo istotne fakty: na Zjeździe Kierowników Pracy we Lwowie zostaje przyjęte Skautowe Prawo i Przyrzeczenie w brzmieniu, które z małymi tylko zmianami obowiązują nas do dziś i przyjęte zostały później przez męski i żeński skauting jako nasze oficjalne teksty.

Polska wyprawa na III Zlot Skautów angielskich w Birmingham, składająca się z 52 harcerzy z wszystkich trzech zaborów, występuje z polską flagą i napisem "Poland". Fakt ten akceptuje Baden Powell po rozmowie z Małkowskim mimo protestów przedstawicieli państw zaborczych. Stało się to pięć lat przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę.

Skauting polski w przededniu I Wojny Światowej jest ruchem o skrzystalizowanej ideologii, posiadającym model wychowawczy i ustalone metody pracy. Jest ruchem niepodległościowym, obejmującym tysiące młodzieży w całej Polsce, w trzech zaborach, a nawet poza Polską.

Nadchodzi okres prób i sprawdzania się naszego ruchu skautowego. Po wybuchu I Wojny Światowej, w roku 1914, Andrzej Małkowski ze swym zakopiańskim plutonem skautowym zgłasza się w Krakowie do Legionów Józefa Piłsudskiego. To samo czyni większość starszej młodzieży harcerskiej i instruktorów. Sprawdza się w pełni niepodległościowy charakter harcerstwa.

W 1915 roku Andrzej i Olga Małkowscy, po wykryciu ich pracy konspiracyjnej, są zmuszeni opuścić Zakopane. Docierają do Stanów Zjednoczonych. Tu Andrzej podejmuje znów swoją pracę jako naczelny harcmistrz przy Sokole. I tu pracuje z takim samym poświęceniem jak we Lwowie. Mimo przerwania tej pracy, owocem jej będzie, jak podaje historyk Sokolstwa Waldo, 3,500 harcerzy w szeregach Błękitnej Armii. Harcerstwo po raz pierwszy sprawdziło się w Stanach Zjednoczonych.

Ożywia się praca skautowa w zaborach rosyjskim i pruskim i w Rosji, wszędzie, gdzie los rzucił naszych instruktorów. Powstaje 20-tysięczna samodzielna Polska Organizacja Harcerska w Kijowszczyźnie. Kierują nią St. Siedlaczek, O. Grzymałowski, H. Glass, Wł. Nekrasz i inni. I tu sprawdza się atrakcyjność harcerstwa i jego metod pracy.

Mimo wojny, wszędzie, gdzie warunki pozwalają, odbywa się regularna praca i liczne kursy instruktorskie z myślą o pracy w wolnej Polsce.

Niezbitym dowodem tego myślenia jest, zwołany przez Kierownictwo Polskiego Skautingu, Zjazd Scaleniowy delegatów polskich organizacji skautowych do Lublina na dzień 11 i 2 listopada 1918 roku, na 10 dni przed oficjalnym ogłoszeniem niepodległości Państwa Polskiego. Udział w nim wzięli instruktorzy z Poznania, Wilna, Krakowa, Warszawy, Łodzi, Kijowa i Charkowa.

Zjazd przyjmuje wspólną nazwę organizacji - ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO oraz Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie w brzmieniu z 1913 roku, zmieniając tylko słowa "skaut-skautka" - na "harcerz - harcerka". Wybrano tymczasowe kierownictwo. Zjazd postanawia zorganizowany udział harcerstwa w oczekiwanym uwalnianiu Polski od zaborów. Pamiętamy masowy udział harcerzy w rozbrajaniu Niemców w dawnym zaborze rosyjskim, a potem w Powstaniu Wielkopolskim i trzech Poestaniach Śląskich.

Polska jest wolna. Harcerstwo podejmuje na obszarze całego kraju pracę zmierzającą do zatarcia różnic między Polakami, które stworzyła stuletnia niewola. Jak niegdyś, do harcerskich szeregów garnie się młodzież. Pierwsza rejestracja wykazała 24,000 harcerzy i 9,000 harcerek. Razem - 33,000 młodzieży.

Ale czeka nas jeszcze jedna próba - wojna z bolszewikami w 1920 roku. Tym razem sprawdzian wychowania harcerskiego i sprawności organizacyjnej przeszedł najśmielsze oczekiwania. Na zew zagrożonej ojczyzny stanęło 9,000 harcerzy do walki w pierwszej linii frontowej i 15,000 harcerek i harcerzy do służb pomocniczych: sanitarnej, łączności, wartowniczej, itp. Wielu otrzymało najwyższe odznaczenia - Virtuti Militari i Krzyże Walecznych.

Harcerstwo ma swój wkład w zwycięstwo pod Warszawą w 1920 roku. Najwyższe słowa uznania bohaterskiej młodzieży, jej instruktorom i harcerstwu jako organizacji o wspaniałych walorach wychowawczych, wyraził Wódz Naczelny, Józef Piłsudski w rozkazie do harcerzy.

Z takim dorobkiem moralnym i osiągnięciami w dotychczasowej pracy wychowawczej stajemy do dalszej pracy w wolnej Polsce. Po chwilowym zastoju, gdy niektórym zdawało się, że z momentem odzyskania i obronienia niepodległości cel nasz spełniliśmy, nastąpiło ocknienie. Doświadczeni starzy instruktorzy przekonują słabych, że właśnie w wolnej Polsce otwarło się wspaniałe pole do prawdziwej pracy harcerskiej - wychowania młodego pokolenia na pełnych, dojrzałych ludzi, którzy potrafią zbudować Polskę sprawiedliwą i szczęśliwą. I zabrano się z całą energią, zapałem i dawnym poświęceniem do tworzenia harcerstwa, które porwie młodzież polską. I nie musieli długo czekać. Powstawały wciąż nowe gromady i drużyny; rosły szeregi harcerskie. Z dumą obserwowaliśmy je na obozach, zlotach narodowych i międzynarodowych. Odbywały się wciąż kursy instruktorskie; powstały stałe ośrodki kształcenia instruktorów harcerskich. W latach 1932-1935 mogliśmy stwierdzić, jak skuteczna jest zasada programów pracy wychowawczej opartej na zainteresowaniach i potrzebach dziecka i jego środowiska, kiedy to na skutek nowych programów w opracowaniu hm. A. Kamińskiego, w oparciu o zainteresowania polskiego dziecka w wieku zuchowym, stan liczbowy zuchów w Polsce w ciągu trzech lat skoczył z 3,500 do 58,000.

Inne skautingi poszły za naszym przykładem, korzystając z naszego doświadczenia.

W tych samych latach, 1931-1939, na drugim końcu świata, w Stanach Zjednoczonych mamy inny imponujący dowód atrakcyjności pracy harcerskiej. Oto zaszczerpione harcerstwo Związku Narodowego Polskiego w ciągu siedmiu lat zdołało objąć ponad 80,000 młodzieży polskiej. Stało się to dzięki pełnemu zrozumieniu i troskliwej opiece prezesa Z.N.P., Jana Romaszewicza i wydajnej pomocy instruktorów z Polski oraz prowadzonym przez nich kursom instruktorskim. Wielu dawnych tutejszych harcerzy jeszcze dziś pełni odpowiedzialne funkcje w Związku Narodowym Polskim.

W 1935 roku niezapomniany Zlot 25-lecia w Spale, z udziałem 30,000 harcerek i harcerzy, był sprawdzianem postawy naszej młodzieży i instruktorów, naszego dorobku wychowawczego i sprawności organizacyjnych, a równocześnie generalnym przeglądem sił przed czekającą wkrótce najtrudniejszą z prób.

Ostatnie lata w wolnej Polsce to coraz bliższa współpraca ze szkołą polską. Jest nawet podjęta próba na terenie szkoły powszechnej stosowania metod harcerskich w nauczaniu.

Tuż przed wybuchem II Wojny Światowej mamy w szeregach harcerskich ponad 200,000 młodzieży. Liczbowo jesteśmy trzecią organizacją w światowym skautingu, tak męskim jak i żeńskim.

Wrzesień 1939 - wybuch wojny - całe Harcerstwo staje na zew zaatakowanej zniszczona Polski. Harcerze walczą na froncie i w służbach pomocniczych. Ale bohaterstwo i poświęcenie żołnierza polskiego nie zdołały powstrzymać hitlerowskiej nawały.

W przewidywaniu nieuniknionej przegranej i w poczuciu odpowiedzialności za dalsze kontynuowanie pracy Związku i obrony młodzieży przed niebezpieczeństwami hitlerowskiej okupacji, już 27 września 1939 członkowie władz Z.H.P. oraz grono instruktorów, na zebraniu zwołanym w oblężonej Warszawie, postanawiają utworzyć podziemne harcerstwo pod kryptonimem SZARE SZEREGI i powołać naczelnictwo. Szare Szeregi to kontynuacja podziemna Związku Harcerstwa Polskiego z jego ideologią i celami. Praca Podziemnego Harcerstwa to wychowanie, choć jego techniką stały się akcje małego sabotażu, wielki sabotaż, wywiad a nawet wielka dywersja, a w Powstaniu Warszawskim walka zbrojna. Celem działania programowego, ujętego w hasło "Dziś-Jutro-Pojutrze" było wychowanie pełnego człowieka przygotowanego do odbudowy Polski i harcerstwa po zakończeniu wojny.

By odpowiedzieć na pytanie, jak Szare Szeregi wykonały swoje trudne zadanie, wystarczy przypomnieć kryptonimy: "Zawisza", "Bojowe Szkoły", "Grupy Szturmowe", a w Powstaniu Warszawskim: "Zośka", "Parasol", "Basztą", "Wigry" oraz cmentarną kwaterę Szarych Szeregów na Powązkach w Warszawie.

Naczelne władze Z.H.P., które we wrześniu 1939 roku wraz z rządem polskim opuściły kraj, prowadziły nadal swą działalność i reprezentowały harcerstwo polskie wobec władz skautingu światowego.

Rok 1945 - kończy się II Wojna Światowa.

Wszędzie tam, gdzie znaleźli się Polacy, tworzą się zreby pracy harcerskiej. W zniszczonym wojną kraju szybko odradza się praca harcerska, na zasadach potrójnej służby Bogu, Polsce i bliźnim i w oparciu o żywą tradycję bohaterskiego okresu Szarych Szeregów. Tysiące młodzieży garnie się do naszych szeregów. W trosce o poziom pracy odbywają się dwie Centralne Akcje Szkoleniowe z udziałem setek kandydatów na instruktorów - CAS I i CAS II - prowadzone przez dawnych instruktorów w duchu prawdziwego harcerstwa. O duchu panującym na tych kursach mówią pamiętniki uczestników. Rejestracja w 1946 roku wykazuje stan 237,646 harcerek i harcerzy. Stan ten w następnych latach wzrasta. Nie trwało to jednak długo. W 1948/49 władze komunistyczne usuwają wszystkich dawnych instruktorów, rozwiązują Związek Harcerstwa Polskiego i oficjalnie występują z ruchu międzynarodowego skautingu. Tworzą sztucznego karła - Organizację Harcerską, który nie wytrzymuje próby życia. Ustaje prawdziwa praca harcerska.

Raz jeszcze w 1956 roku rodzi się nadzieja na powrót do prawdziwego harcerstwa, ale trwało to krótko. Odtąd na długo pozostaje tylko podziemny nurt prawdziwego harcerstwa.

W tym samym czasie w latach 1945-1947 na terenie okupowanych Niemiec zachodnich jak lawina powstają Gromady, Drużyny w obozach wysiedleńców polskich wywiezionych w czasie wojny na przymusowe roboty. Szczupłe grono instruktorskie ujmuje ten ruch w tradycyjne ramy naszej Organizacji, podejmuje intensywne szkolenie kierowników pracy. W 1946 jest na tym terenie 29,000 zorganizowanej harcerskiej młodzieży.

Wyjeżdżając na emigrację instruktorzy i instruktorki i młodzież harcerska zabierają ze sobą ideę i umiłowanie Harcerstwa i tam, gdzie ich los zaniósł z miejsca podejmują dalszą pracę harcerską. I tak powstało Harcerstwo w Australii, Argentynie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, w Wielkiej Brytanii i Francji. I trwa wciąż w duchu wiernej służby Bogu, Polsce i bliźnim, przyjmując dawną tradycję Harcerstwa.

Rozproszeni po całym świecie w minionym roku obchodziliśmy uroczystości nasze 75-lecie. Wielu z czytelników GŁOSU NAUCZYCIELA wzięło bezpośredni czynny udział w tych obchodach lub też miało okazję poznać i przypomnieć sobie dawne swoje dzieje.

Dziś, po spojrzeniu na nasz bogaty dorobek czterech poprzednich pokoleń i po zrobieniu rachunku sumienia z naszej pracy obecnej, spoglądamy w przyszłość z wiarą, ale również z pewnym niepokojem. Co ona nam przyniesie?

Przyszłość naszej pracy, jej osiągnięcia będą zależeć od naszego wysiłku i poświęcenia nas wszystkich, wcześniej i później urodzonych instruktorów i młodzieży oraz naszych przyjaciół i wszystkich, komu leży na sercu troska o wychowanie polskiego młodego pokolenia.

Piszę dla GŁOSU NAUCZYCIELA i przypuszczam, że mój artykuł będą czytać przede wszystkim nauczyciele obecnie uczący w szkołach sobotnich. I tu cofam się myślą do do przedwojennej Polski, przypominam sobie bliską współpracę harcerstwa i szkoły na odcinku wychowania młodzieży. Rozwijała się ona w ciągu całych dwudziestu lat niepodległości, doprowadzając do pełnej korelacji naszych wysiłków. Dziś widzę jeszcze większą potrzebę połączenia obu wysiłków - Harcerstwa i Polskiej Szkoły w trosce o utrzymanie polskości naszego młodego pokolenia i związanie go z naszą kulturą i tradycją.



Harcerki z hufca "Tatry" w Chicago

Wielka cisza ogarnęła, jak zawsze w niedzielę, gimnazjum na Nowolipkach. Jedynym dźwiękiem, jaki się tu dziś rozlega, jest głos dzwonów z pobliskiego kościoła Panny Marii. Jest gorąco, chociaż to dopiero połowa maja.

Coś jednak mąci ten spokój niemal klasztorny. Z lewego skrzydła budynku, gdzie mieszka p. Władysław Skłodowski, nauczyciel fizyki, dochodzi dziwny hałas. Słychać jakby uderzenia młotka, nierówne i nierytmiczne. A potem nagły huk, jakby waliło się rusztowanie - i okrzyki. Znow uderzenia. I krótkie słowa rozkazów.

- Helu! Już nie mam amunicji!
- Wieża, Józiu! - celuj w wieżę!
- Maniu, odsuń się.
- Ależ ja ci niosę klocki!
- O -- oo -- ooo!

Drewniane klocki z hukiem rozsypują się po podłodze. Już nie ma wieży, już się zawaliła. Wzmogły się okrzyki, "pociski" padają coraz gęściej... "Polem bitwy" jest obszerny, kwadratowy pokój, z oknami wychodzącymi na podwórze. W czterech jego rogach stoją dziecięce łóżeczka. Czworo dzieci w wieku od lat pięciu do dziewięciu bawi się w wojnę, hałasując i wrzeszcząc bez miłosierdzia... Ach, łagodny i spokojny wujaszku, nie spodziewałeś się pewno, że taki użytek zrobią mali Skłodowscy z klocków, które podarowałeś im na gwiazdkę!

Przez parę pierwszych dni Józio, Brońcia, Hela i Mania budowali z nich pałace, kościoły i mosty według wzorów, dołączonych do wielkiego drewnianego pudła. Ale wnet architekci zmienili się w generałów, a dla klocków znalazło się inne zastosowanie: większe służą za armaty, mniejsze - za kule.

Józio, leżąc na brzuchu, metodycznie posuwa swą artylerię w kierunku nieprzyjaciela i zdobywa powoli coraz większy teren. Jego spokojna twarz, pod jasną czupryną, nawet w "ogniu walki" zachowuje powagę, jaka przystoi wodzowi. On przecież jest najstarszy i najmądrzejszy z gromadki, która znajduje się tutaj w tej chwili. On również jest jedynym mężczyzną pośród rodzeństwa. Dokoła niego dziewczęta. Wszystkie ubrane jednakowo, w fartuszkach z falbankami na niedzielnych sukienkach, przyozdobionych białą karbowaną kryzką.

Ale - bądźmy sprawiedliwi! Te dziewczęta walczą doskonale. Oczy Heli, sojuszniczki Józia, błyszczą zapałem. Hela za wszelką cenę chce rzucać klocki najdalej, najsilniej, żeby chociaż w ten sposób wynagrodzić sobie to, że ma dopiero sześć i pół roku, żeby dorównać, nie! żeby prześcignąć ośmioletnią Brońcię, która pod oknem, pulchna, biało-różowa, z rozwianymi blond lokami, gwałtownie gestykuluje, broniąc swej pozycji.

Koło niej - drobny adiutancik biega od batalionu do batalionu, zbiera pociski do fartuszka, z bużką rozpłomienioną, z wargami suchymi od śmiechu i krzyku, pracując - naprawdę - w pocie czoła...

-- Maniusiu!

Dziecko stanęło, zaskoczone i cały zapas amunicji posypał się na podłogę.

-- Co się stało?

Aha, to weszła do pokoju Zosia, najstarsza z rodzeństwa. Ma niemal dwanaście lat. W porównaniu do naszej gromadki wydaje się osobą niemal dorosłą. Bujne popielate blond włosy, lekkie i kręte, spływają jej swobodnie na ramiona. Twarz ma prześliczną i piękne szare oczy...

-- Mamusia powiedziała, że już za długo się bawisz. Ze trzeba, abyś przestała.

-- Ależ ja pomagam Brońci, podaję jej klocki! Brońcia sobie beze mnie nie da rady!

-- Mamusia powiedziała, żebyś przyszła do niej.

Po chwileczce wahania Maniusia bierze siostrę za rękę i opuszcza pokój krokiem powolnym i godnym. "Wojna" trochę męczy, gdy się ma pięć lat - i dziewczątko nie jest w gruncie rzeczy niezadowolone, że je zabrano. Zwłaszcza, że z sąsiedniego pokoju wzywa ją głos łagodny pieścizłowymi imionami:

-- Maniu, Maniusiu, moje Anciupecio małe!

Ta śmieszna nazwa wcale się dziewczynce śmieszną nie wydaje. Tak mówią do niej w chwilach największej serdeczności, bo to jest imię, które jej, jako najmłodszemu w domu skrzatowi, w kołysce kiedyś nadano.

-- Anciupecio kochane, jakżeś się zgrzała, jak ci się splątały włoski!

I delikatne ręce, szczupłe i białe, starannie wiążą fruwające taśmy fartuszka, gładzą gęste, krótkie loki. Pod dobrodziejstwem pieśczości tych rąk dziecko uspokaja się, odpoczywa.

Mania niezmiernie kocha matkę. Wydaje się jej, że na całym świecie nie ma nikogo, kto by był równie piękny, dobry i mądry, jak ona. I nie wyobraża sobie, aby mogło istnieć dla niej większe szczęście, niż przytulić się do kolan matki....

ĆWICZENIA

1. Opisz pokój dziecienny w domu państwa Skłodowskich.
2. Podkreśl i przeczytaj głośno zdania opowiadające o "bitwie".
3. Wyszukaj wyrazy mówiące o wyglądzie dzieci.
4. Opowiedz w czym przejawiała się miłość pani Skłodowskiej do jej najmłodszej córki Maniusi.
5. Wymień imiona zdrobniałe użyte w tekście.
6. Podaj przykłady zdrobniałych imion w twojej rodzinie i w klasie.
7. Jaka jest różnica w ubiorze dziewczynek w czytance (XIX wiek) a obecnie.
8. Pisemne zadanie domowe: Moje ulubione zajęcie z mamą.

DZIECIŃSTWO MANIUSI

Pani Skłodowska wstaje, odsuwa łagodnym ruchem Maniusię, która tuli się do niej:

-- No, dosyć, Maniusiu. Mam robotę.

-- A czy nie mogłabym tu posiedzieć? Czy ... nie mogłabym poczytać trochę?

-- Wolałabym, żebyś się przeszła po ogrodzie. Taka ładna pogoda!

Nieśmiałość zabarwia rumieńcem twarz Maniusi, gdy tylko dziecko wspomni o czytaniu. Bo z tym czytaniem było tak: przed rokiem, Brońci, której nauka abecadła nie wydawała się zajmująca, przyszło na myśl, że dużo będzie przyjemniej, jeśli weźmie sobie do towarzystwa Maniusię - jako "uczennicę". Przez kilka tygodni układały wspólnie kartoniki z literami, wreszcie któregoś ranka Brońcia z trudem usiłowała przesylabizować ojcu tekst elementarza. Mania zniecierpliwiła się nagle, i wzięwszy jej książkę z ręki, przeczytała go płynnie od razu. Milczenie, które wówczas zaległo dokoła, napełniło ją w pierwszej chwili dumą, więc czytała dalej, uważając to wciąż za najmiłą i najciekawszą zabawę. Lecz nagle ogarnęło ją przerażenie ... Rzut oka na zdumione twarze rodziców, potem na nadąsaną trochę minę Brońci - zająknięcie, szloch - i oto zamiast "cudownego dziecka" stało już tylko malenstwo czteroletnie, które żałośnie płacząc, powtarzało nieśmiałym głosem:

-- Przepraszam! przepraszam ... ja nie naumyślnie! To nie moja wina - ani Brońci. I tylko dlatego, że to takie łatwe ...

Bo Mani nagle zaświtała w główce myśl rozpaczliwa: może jej nigdy nie wybaczą, że się nauczyła czytać ...

Od tego czasu oswajała się nadal stopniowo z literami, a jeżeli bardzo szybkich postępów w nauce nie było, to dlatego, że rodzice starali się różnymi dyplomatycznymi sposobami unikać dawania jej książek do ręki. Jako wytrawni i mądrzy pedagodzy obawiali się tak wczesnego rozwoju dla małej, i, ilekroć łapka Maniusi wyciągała się w stronę którejś z licznych w domu książek dla dzieci, wnet rozbrzmiewała propozycja: a możebyś się pobawiła klockami? Wiesz co, pośpiewaj mi trochę! Gdzie twoja lalka? - daj, warto ją przebrać! Albo też, tak jak dzisiaj:

-- Wolałabym, żebyś poszła do ogrodu ...

ĆWICZENIA

1. Podkreśl zdania opisujące, w jaki sposób czteroletnia Manusia nauczyła się czytać.
2. Opisz zachowanie się rodziny, kiedy Mania zaczęła płynnie czytać.
3. Jakie zajęcia dawali rodzice dziewczynce zamiast czytania? Znajdź odpowiedzi w tekście.
4. Wypisz z tekstu po 5 wyrazów z "ż" i "rz" i użyj je w zdaniach.

SPEŁNIONE MARZENIE

Pewnego dnia w maju 1920 roku weszła do maleńkiej poczekalni w Instytucie Radowym przy ul. Pierre Curie w Paryżu drobna siwowłosa kobieta o twarzy bladej i uduchowionej, o wielkich czarnych oczach. Głosem, drżącym ze wzruszenia, spytała, czy aby pani Curie pamięta o tym, że przyrzekła ją dziś przyjąć.

Tą kobietą była pani William Brown Meloney, redaktorka dużego nowojorskiego magazynu. Od lat już czeka ona na "audiencję" u Marii Curie, która jest dla niej wcieleniem najwznioślejszych cech ludzkich i do której odnosi się z czcią, pełną zachwytu i nieśmiałości. Nie otrzymawszy odpowiedzi na parę listów z prośbą o wywiad, pani Meloney przesłała Marii przez jednego ze swych znajomych fizyków te słowa:

"Mój ojciec, który był lekarzem, mówił mi zawsze, że niepodobna jest przesadzić w odmawianiu ważności jednostkom. Ale Pani jest dla mnie ważna już od lat dwudziestu - i tylko przez kilka minut chciałabym Panią widzieć." Nazajutrz po doręczeniu tych słów została przyjęta.

"Otworzyły się drzwi - pisze pani Meloney - i ujrzałam bladą, nieśmiałą kobietę o twarzy, której równie smutnej jeszcze nie widziałam w życiu. Miała na sobie czarną suknię bawełnianą. W tym cudownym obliczu, cierpliwym i łagodnym, malował się wyraz oderwania od świata, właściwy ludziom całkowicie poświęcającym się nauce. Uczułam się nagle intruzem i stałam się jeszcze bardziej nieśmiałą niż pani Curie. Od lat dwudziestu byłam zawodową dziennikarką, a jednak nie umiałam zadać ani jednego pytania tej bezbronnej, w czarną bawełnę ubranej kobiecie. Zaczęłam tłumaczyć, jak Amerykanki interesują się jej wielkim dziełem, próbowałam ją przeprosić za moją natarczywość. Chcąc mnie ośmielić, pani Curie nawiązała rozmowę o Ameryce.

-- Ameryka posiada około pięćdziesięciu gramów radu - rzekła. - Cztery w Baltimore, sześć w Denver, siedem w Nowym Jorku ...

Wyliczała w dalszym ciągu, podając, gdzie się znajduje każda odrobina.

-- A Francja? - spytałam.

-- Moje laboratorium ma więcej niż gram.

-- Pani ma tylko jeden gram radu?

-- Ja? Ach, ja nic nie mam! Ten gram jest własnością mojego laboratorium.

... Wspomniałam o patentach, które powinny były uczynić z niej bardzo bogatą kobietę. Odpowiedziała spokojnie:

-- Rad nie powinien wzbogacać nikogo. Jest on pierwiastkiem, więc należy do wszystkich ludzi.

-- Gdyby Pani mogła wybierać - spytałam pod wpływem nagłego impulsu - co, z wszystkich rzeczy w świecie, zrobiłoby Pani największą przyjemność?

Było to idiotyczne pytanie, które się jednak miało okazać arcydoniosłe w skutkach.

... Jeszcze w ciągu tego tygodnia dowiedziałam się, że gram radu kosztuje sto tysięcy dolarów. Dowiedziałam się również, że laboratorium pani Curie, aczkolwiek prawie nowe, nie posiada dostatecznego wyekwipowania i, że jego rad służy wyłącznie do przygotowywania tubek z emanacją dla celów leczniczych".

Trudno sobie wyobrazić osłupienie tej wyjątkowo kulturalnej Amerykanki. Zwiedzała ona wspaniałe laboratoria Stanów Zjednoczonych, znała pałacowe pracownie Edisona. W porównaniu z nimi Instytut paryski, zbudowany na skromną skalę zakładów uniwersyteckich wydaje się jej po prostu nędzny. Przypomina sobie wielkie fabryki radu w Pittsburgu: potężne kominy w pióropuszech czarnego dymu i długie rzędy wagonów, załadowanych rudą, zawierający cenny pierwiastek ...

Tutaj zaś, w Paryżu widzi na tle ubogich mebli gabinetu kobietę, która odkryła ten pierwiastek. I na pytanie: -- Co Pani pragnęłaby mieć? -- odpowiada jej ta kobieta:

-- Gram radu dla badań naukowych. Ale nie mogę go kupić, bo rad jest dla mnie za drogi.

Pani Meloney przychodzi wówczas do głowy myśl piękna i szlachetna: trzeba, żeby Amerykanki ofiarowały Marii Curie ów gram radu.

Wróciwszy do Nowego Jorku, próbuje namówić dziesięć bogatych kobiet - miliarderek - aby każda z nich dała dziesięć tysięcy dolarów na ten cel. Ale tylko trzy skłonne są to uczynić. Myśli więc: po co szukać dziesięciu bogatych? Lepiej zrobmy zbiórkę powszechną, w której wezmą udział wszystkie Amerykanki, zarówno zamożne, jak biedne. We wszystkich miastach Stanów powstają komitety "Funduszu im. Marii Curie" i w niespełna rok po wizycie pani Meloney u kobiety "ubranej w czarną suknię bawełnianą", przychodzi na ul. Pierre Curie list z wieścią: "Pieniądze się znalazły - gram radu należy do Pani!"

Hojne Amerykanki przysłyły w ten sposób Marii Curie z pomocą nieocenioną. Lecz w zamian za to mają do niej prośbę. Proponują jej serdecznie, aby do nich przyjechała. Tak bardzo chciałyby ją poznać!

WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

7 listopada 1867	- Maria rodzi się w Warszawie
1891	wyjazd do Paryża, na studia w Sorbonie
1893	otrzymuje magisterium z fizyki /I miejsce/
1894	otrzymuje magisterium z matematyki /II miejsce/
1894	spotyka Piotra Curie
26 lipca 1895	ślub Marii Skłodowskiej i Piotra Curie
1896	otrzymuje francuski dyplom nauczycielski
12 września 1897	narodziny córki Ireny
lipiec 1898	odkrycie pierwiastka chemicznego polonu (polonium)
grudzień 1898	odkrycie pierwiastka chemicznego radu (radium)
1903	otrzymuje doktorat z fizyki za pracę o materiałach radioaktywnych
1903	wspólnie z mężem Piotrem i uczonym M. Becquerel otrzymuje nagrodę Nobla z fizyki, za odkrycie radioaktywności i dwóch nowych pierwiastków chemicznych (polon i rad)
6 grudnia 1904	narodziny córki Ewy
1904	zostaje kierownikiem sorbońskiego laboratorium
kwiecień 1906	tragiczna śmierć męża Piotra Curie
	po śmierci męża obejmuje katedrę fizyki w Sorbonie; najpierw jako asystent profesora
1908	zostaje profesorem fizyki jako pierwsza kobieta na tym stanowisku w historii Sorbony
1910	wspólnie z Andre Debierne odizolowała rad w formie metalicznej
1911	przygotowała precyzyjną, międzynarodową miarę radu potrzebną do badań w dziedzinie fizyki, chemii i medycyny, używaną do dzisiaj; miara znajduje się w Międzynarodowym Biurze Wag i Miar w mieście Sevres, we Francji
listopad 1911	otrzymuje nagrodę Nobla z chemii za wyodrębnienie czystego radu
1912	pomaga w założeniu laboratorium radowego w Warszawie i rozpoczyna budowę Instytutu Radowego w Paryżu
1914 - 1918	w czasie I Wojny Światowej organizuje ruchome ambulanse do prześwietleń radiologicznych na francuskim froncie
1921	wizyta w Stanach Zjednoczonych - kobiety amerykańskie ofiarują jej gram radu dla laboratorium w Paryżu
1925	wizyta w Warszawie; poświęcenie kamienia węgielnego pod Instytut Radowy w Warszawie
1929	wizyta w Stanach Zjednoczonych: otrzymuje pieniądze na zakup 1 grama radu dla Instytutu Radowego w Warszawie
1932	wizyta w Polsce: otwarcie Instytutu Radowego w Warszawie
4 lipca 1934	umiera w miejscowości Sancellemoz we Francji; pochowana koło męża w grobowcu rodzinnym w Sceaux we Francji

BIBLIOGRAFIA

1. Bigland, Eileen. Madame Curie. New York: S.G.Phillips, Inc., 1957, 191p.
2. Bobińska, Helena. Maria Curie-Skłodowska. Warszawa: Czytelnik, 1959
3. Curie, Ewa. Maria Curie. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969
4. Woźnicki, Robert. Madame Curie Daughter of Poland. Miami, Florida: The American Institute of Polish Culture, 1983, 173p.
5. Wkład Polaków do kultury świata. Praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława A. Krąpca, Piotra Tarasa i Jana Turowskiego. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1976. Rozdział "Polacy w dziejach chemii", autor: Alicja Dorabalska.

PLANY LEKCJI O MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ DLA KLAS VII-VIII POLSKICH
POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH

Teksty: fragmenty książki Ewy Curie "Maria Curie".

LEKCJA I: ODKRYCIE RADU Cel poznawczy: Odkrycie promieniotwórczości

WIECZÓR ROBACZKÓW ŚWIĘTOJAŃSKICH

Rad - kapryśny jak żywa istota, zniewalający jak miłość - wzywa ich ku swej siedzibie, ku ubogiemu ich laboratorium. Przez cały dzień ciężko pracowali i najrozsądniej byłoby teraz położyć się i odpocząć. Ale Piotr i Maria nie zawsze bywają rozsądni. Kładą płaszcze i wymykają się szybko z domu. Idą pieszo, pod rękę, od czasu do czasu, zamieniając parę słów. Mijają ludne ulice, fabryki, nie zabudowane place i ubogie domy. Dochodzą do ulicy Lhomond. Przecinają podwórze. Piotr otwiera drzwi. Skrzypnęły, jak już skrzypiały tysiące razy od czterech lat.

Uczeni znów znaleźli się w królestwie swych marzeń. - Nie zapalaj światła - mówi Maria. I dorzuca z uśmiechem:

- Pamiętasz, jak kiedyś powiedziałeś mi: "chciałbym, żeby rad miał ładną barwę?"

Rzeczywistość, która zachwyca Piotra i Marię od kilku miesięcy, jest nieporównanie piękniejsza od naiwnego życzenia. Rad ma cechę znacznie wspanialszą od "ładnej barwy". Jest świecący.

W ciemnej szopie, gdzie jego cenne odrobiny w malutkich szklanych naczyniach - znajdują się, z powodu braku szaf, na stołach i na półkach przybitych do ściany, ich fosforyzujące, błękitnawe sylwetki błyszczą jakby zawieszone w nocnej czerni.

- Patrz ... patrz ... - szepce Maria. Robi ostrożnie parę kroków, po omacku znajduje wyplatane krzesło. Siada - w mroku i ciszy. Dwie twarze zwracają się w stronę białych błysków, tajemniczych źródeł promieni, w stronę ich radu.

Pochylona, wpatrzona chciwie Maria przybiera postawę taką, jaką miała przed godziną obok łóżeczka swej ślicznej, śpiącej córeczki. Ręka męża z lekka gładzi jej włosy.

Maria zapamięta na zawsze ten wieczór robaczków świętojańskich. Tej bajki.

ĆWICZENIA

1. Wypisz z tekstu zdania, które opisują rad.
2. Podkreśl przymiotniki określające rad.
3. Wyjaśnij, jakie znaczenie dla nauki, technologii i medycyny miało odkrycie radu.
4. Wyszukaj w encyklopedii następujące informacje o Marii Curie-Skłodowskiej: miejsce i datę urodzenia i śmierci, kiedy Maria otrzymała nagrody Nobla.

LEKCJA II: UCZYMY SIĘ NOTOWAĆ

DZIENNIK MARIII

W zwykłym szkolnym zeszyście, oprawnym w szare płótno, zapisuje młoda matka dzień po dniu wagę swojej małej Ireny, jej menu i kaprysy, daty wyrzynania się ząbków, itd. Pod datą 20 lipca 1898, a więc w tydzień po komunikacie o odkryciu polonu, czytamy: "Irena robi "pa" rączką, zupełnie już dobrze chodzi na czworakach i mówi "gogli-gogli-go". Przez cały dzień przebywa w ogrodzie, na dywanie. Tacza się po nim, wstaje, siada...."

A 15 sierpnia tegoż roku notatka z Auroux: Irenie wyróżnił się siódmy ząbek na dole z lewej strony. Może się utrzymać stojąc pół minuty bez niczyjej pomocy.

ĆWICZENIA

1. Wypisz z tekstu, co zanotowała Maria Curie-Skłodowska pod datą 20 lipca 1898 oraz pod datą 15 sierpnia 1898.
2. Załóż dziennik (notatnik), w którym zapisuj codziennie przez jeden tydzień najważniejsze wydarzenia dnia.

LEKCJA III: PISANIE LISTU

LIST MARIII CURIE-SKŁODOWSKIEJ DO BRONCII DŁUSKIEJ (siostry Marii)

Maria do Broncii, 2 grudnia 1898:

.... Nie możesz sobie wystawić, jaka tu pustka po was została. Z wami straciłam wszystko, co oprócz męża i dziecka, posiadało dla mnie wartość w Paryżu. Teraz mam takie wrażenie, jakby w Paryżu nie było nic, prócz naszego mieszkania i szkoły, gdzie pracujemy. Reszta jest mi obojętna, jakby nie istniała.

Mamy się wszyscy dobrze pomimo marnej pogody, deszczu i błota. Irena robi się coraz większy łobuz. Co do żywienia jest bardzo wybredna i oprócz tapioki na mleku nic prawie regularnie jeść nie chce, nawet jajek. Napisz mi, co dla dziecka w tym wieku jest odpowiednie jako menu ...

ĆWICZENIA

1. Ułóż plan listu do bliskiej ci osoby: rodziców, dziadków, rodzeństwa, koleżanki lub kolegi.
 2. Napisz list zgodnie z ułożonym planem.
- Pamiętaj, że list piszemy w taki sposób, jak byśmy rozmawiali z osobą, do której piszemy list.

Pomoce naukowe: mapa Europy, encyklopedie i słowniki biograficzne w języku angielskim, przeźrocza, ilustracje z książki Ewy Curie "Maria Curie".

UWAGI: Powyższe lekcje winny;

zachęcić uczniów do przeczytania powieści "Maria Curie";

utrwalić wiadomości w notowaniu (w oparciu o tekst);

pogłębić wiadomości o sposobie pisania listów do bliskich nam osób;

zachęcić do zbierania wiadomości o Marii Curie-Skłodowskiej;

zapoczątkować bibliografię poświęconą Marii Curie-Skłodowskiej.

HELENA SROMEK

PLAN LEKCJI O MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ DLA KLAS VII - VIII

Temat lekcji: Maria Curie-Skłodowska - uczona i człowiek

Cel poznawczy: Na czym polega wielkość Marii Curie-Skłodowskiej jako uczzonej i jako człowieka.

Materiały: Lektura szkolna: "Maria Curie-Skłodowska" Heleny Bobińskiej
Opracowania uczniów na podstawie lektury

Przygotowanie: Na dwa, trzy tygodnie przed właściwą lekcją, uczniowie podzieleni na grupy, dostaną do opracowania tematy, które winny być opracowane na podstawie lektury. Sprawozdania nie powinny trwać dłużej niż 5 minut.

Czas trwania lekcji: 45 minut

Tok lekcji: Każda z grup składa sprawozdanie przed całą klasą, w miarę możliwości ilustrując swoje opracowanie zdjęciami. Opracowania powinny omówić następujące aspekty (dla przykładu):
Maria Curie-Skłodowska - Polka
Maria Curie-Skłodowska - córka, siostra, matka, uczona
Nauka Marii w Polsce, we Francji
Prace naukowe
Odkrycia naukowe, nagrody
Gram radu dla Polski
Maria Curie-Skłodowska i I Wojna Światowa

Podsumowanie: Po wysłuchaniu wszystkich sprawozdań uczniowie powinni napisać zadanie domowe na temat: Na czym polega wielkość Marii Curie-Skłodowskiej jako uczzonej i jako człowieka.

PLANY LEKCJI O MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ DLA KLAS III - VI

KLASA III-IV

Temat lekcji: Maria Curie-Skłodowska

Cel poznawczy lekcji: Kto to był? Dlaczego ma podwójne nazwisko?
Czego dokonała?

Materiały do lekcji: Portrety Marii Curie-Skłodowskiej z różnych okresów jej życia; flagi - polska i francuska; pogadanka nauczyciela

Czas: 15-20 minut

Tok lekcji: Podczas pogadanki nauczyciel winien zwrócić uwagę na to, że Maria była Polką, miała męża Francuza, dokonała wielkich odkryć: polonu i radu, oraz to, że wstawiła imię Polski

Podsumowanie: Dzieci powinny umieć rozpoznać podobiznę uczzonej, poprawnie napisać i wymówić jej nazwisko; wyjaśnić nazwisko Curie; wskazać flagę łączącą się z polskim i francuskim tronem jej nazwiska; wymienić odkryte przez uczoną pierwiastki.

KLASA V-VI

Temat lekcji: Maria Curie-Skłodowska - wielka uczona

Cel poznawczy: Dlaczego Maria Curie-Skłodowska nazywana jest wielką uczoną?

Materiały: Portrety Marii Curie-Skłodowskiej, szczególnie te, które ukazują ją podczas pracy naukowej, prowadzącej wykłady lub w otoczeniu innych uczonych; przeźrocza i rzutniki; pogadanka nauczyciela

Czas: 30-40 minut

Tok lekcji: Pogadanka nauczyciela o Marii Curie-Skłodowskiej ilustrowana za pomocą przeźroczy winna zawierać punkty:

1. Wykształcenie Marii Curie-Skłodowskiej
2. Badania naukowe
 - a/ gdzie je prowadziła
 - b/ w jakich warunkach
 - c/ co było istotą tych badań
3. Odkrycia naukowe, jakich dokonała
 - a/ polon, rad
 - b/ współpraca męża
 - c/ upór i wytrwałość przy prowadzeniu badań
 - d/ wiara w zwycięstwo
4. Nagrody Nobla i wyróżnienia
5. Wykładowca (pierwsza kobieta) na Sorbonie

Podsumowanie: Uczniowie powinni umieć odpowiedzieć ustnie (w klasie) i na piśmie (praca domowa) na pytanie:

Dlaczego uznajemy Marię Curie-Skłodowską za wielką uczoną?

Maria Curie-Skłodowska była nieprzeciętną kobietą, Polką i uczoną. Urodzona i wychowana w Polsce pod zaborem rosyjskim, swoje dorosłe życie spędziła we Francji. Encyklopedie amerykańskie przedstawiają ją jako francuską uczoną i obywatelkę. Naszym obowiązkiem jest pokazać ją dzieciom i młodzieży nie tylko jako wybitną uczoną, ale jako Polkę, która w każdym okresie swego życia pamiętała o swej ojczyźnie, zawsze wracała do niej myślą i pomagała jej w miarę swych możliwości. Jej życie może być przykładem, że można mieć dwie ojczyzny; że nikt nie musi się wyrzekać miłości do Polski, aby zostać dobrym obywatelem innego kraju.

W części naszego kwartalnika poświęconego Marii Curie-Skłodowskiej podaliśmy kilka czytanek, opartych na podstawie fragmentów z książki Ewy Curie "Maria Curie". Teksty te mogą być wykorzystane na różne sposoby: jako podstawa do pogadanki dla nauczyciela; czytanka do przerobienia w klasie z uczniami; lektura dodatkowa dla uczniów do przeczytania w domu. Fragmenty o dzieciństwie Marii mogą być użyte z okazji Dnia Matki. Wprowadzając temat bliski każdemu dziecku - dom, życie rodzinne, miłość matki - można równocześnie wprowadzić osobę uczonej i przedstawić ją uczniom jako małą dziewczynkę.

Kilka planów lekcyjnych, opracowanych przez Halinę Osysko i Helenę Sromek, ilustruje różne sposoby interesującego podejścia do tematu.

W przygotowaniu materiałów o Marii Curie-Skłodowskiej wzięła również udział Danuta Schneider, pomagając w wyborze fragmentów i Elżbieta Samek-Łazarz, która opracowała ćwiczenia pod czytankami.

Dodatkowe materiały i informacje o życiu i pracy wielkiej uczonej w języku angielskim są stosunkowo łatwe do znalezienia w encyklopediach, słownikach biograficznych i biografiach, w bibliotekach publicznych i szkolnych. Należy tylko zostawić uczniom wystarczającą ilość czasu na poszukiwania, najmniej trzy tygodnie przed planowaną lekcją. Możliwość użycia materiałów anglojęzycznych należy jak najlepiej wykorzystać, dając uczniom do wykonania równocześnie cztery zadania:

1. przeczytać artykuł, rozdział książki, książkę (jeśli cienka) w starszej klasie, broszurę w języku angielskim;
2. napisać krótki plan lub streszczenie w języku polskim;
3. przedstawić klasie zdobyte wiadomości, ustnie, po polsku, krótko, 3-5 minut na osobę;

4. do słowniczka polsko-angielskiego, który uczeń powinien cały rok prowadzić, wpisać wszystkie nowe słowa, których uczeń musiał się nauczyć, aby móc przygotować ustne sprawozdanie.

Można również poprosić uczniów o poszukanie i przyniesienie do klasy książek z fotografiami, pokazującymi uczoną w różnych okresach życia. Inny projekt dla całej klasy: przygotować bibliografię książek i artykułów o Marii Curie-Skłodowskiej, włączając pozycje w języku polskim i angielskim.

Te wszystkie metody należy starać się wykorzystać jak najwcześniej, poczynając od V klasy. Dzieci w szkołach amerykańskich przyzwyczajone są do samodzielnych metod pracy już od najniższych klas, dlatego uczniom w szkołach sobotnich tego typu zadania nie powinny sprawiać specjalnych trudności.

Sposób wykorzystania powyższych sugestii zależy oczywiście od warunków lokalnych, dostępu do bibliotek, poziomowi klasy, ale najbardziej od nauczyciela.

Nauczyciel powinien zawsze starać się przygotować jak najwięcej materiałów sam, powinien wiedzieć o danym temacie jak najwięcej, aby w swojej pogadance, prowadzeniu lekcji i podsumowaniu lekcji z uczniami, mógł wybrać, wytłumaczyć i podkreślić najważniejsze elementy i fakty, które uczniowie powinni zapisać i zapamiętać.



UWAGI DOTYCZĄCE PISANIA KONSPEKTU

Każda lekcja jest jednostką metodyczną i powinna mieć opracowany konspekt. Lekcyjny konspekt składa się z czterech części:

1. nawiązanie do lekcji: najlepiej do lekcji poprzedniej lub do tematu, który uczniowie przygotowali jako pracę domową;
2. rozwińnięcie tematu lekcji: nauczyciel pisze temat na tablicy i zgodnie z konspektem przeprowadza lekcję;
3. podsumowanie lekcji: uczniowie mogą przeczytać notatki z lekcji lub ustnie zdać sprawozdanie, czego się nauczyli;
4. zadanie domowe: na 10 minut przed dzwonkiem należy napisać na tablicy, co jest konkretnie zadane i, jeśli ktoś nie rozumie, wyjaśnić.

Każdy konspekt lekcyjny winien mieć dwa zasadnicze cele: dydaktyczny i wychowawczy. Nauczyciel nie tylko uczy, ale i wychowuje. Do każdej poszczególnej części lekcji należy wypisać sobie konkretne pytania i przygotować materiał, który chcemy przekazać uczniom.

KONSPEKT POKAZOWY

Temat lekcji: ZASADY POPRAWNEJ RECYTACJI

KLASA VIII

Nawiązanie do lekcji: /przypominamy uczniom, aby robili notatki z lekcji/

Czy lubicie słuchać recytacji? Uczniowie odpowiedzą z pewnością, że tak, że recytuje się wiersze przy różnych uroczystościach w szkole i gdzie indziej. A dlaczego lubicie słuchać recytacji? Jakie przeżycia daje recytacja? Uczniowie wyliczą różne i trzeba im tu pomóc. Recytacja daje uczucia patriotyczne, estetyczne /estetyka - nauka o pięknie/. Przy okazji należy wprowadzać nowe słowa i ich znaczenia. Żeby ładnie recytować, trzeba wiedzieć, jak opracować dany tekst i dlatego tematem naszej lekcji są ZASADY POPRAWNEJ RECYTACJI /rozwińnięcie tematu/. Nauczyciel pisze na tablicy pod tematem lekcji pierwszą zasadę i przypomina, że uczniowie winni zapisać to w swoich zeszytach.

1. Wyraźna dykcja. Pytamy uczniów, czy wiedzą, co to jest dykcja? A potem wyjaśniamy, że jest to wyraźne wymawianie i, że chodzi tu szczególnie o wyraźne wymawianie poszczególnych samogłosek - a, o, u, i, e. Są one naróżnych tonach. Nadaje to wierszowi melodyjność. W ten sposób wzbogacamy tekst i dokładnie go interpretujemy.

2. Akcenty - uczuciowy i logiczny. Znowu piszemy na tablicy. Wołamy ucznia i ka-
żemy mu napisać na tablicy zdanie: "Ja nie pójdę do kina." A jak wy to powiecie?
Jak przeczytacie? "Ja nie pójdę" - akcent logiczny, "do kina" - uczuciowy. Rozkład
akcentów logicznych i uczuciowych jest bardzo ważny. Napisać: "Nam strzelać nie
kazano" (Mickiewicz). Powtórzyć ćwiczenie z akcentem logicznym i uczuciowym.
Dobrze jest, jeśli nauczyciel może z pamięci recytować wiersze i posłużyć się ich
przykładem lub przeczytać to, co sobie w związku z tą lekcją przygotował.
 3. Tempo wiersza. Może być różne albo jednolite. Dobrym przykładem jest wiersz
Tuwima "Dwa wiatry".
 4. Siła głosu. Może być słabsza, mocniejsza, zależnie od treści. Uczeń może na-
pisać na tablicy zdanie: "Szli krok za krokiem". Uczniowie mogą próbować to czytać.
 5. Przerwy retoryczne. Retoryka - nauka o wymowie, znaki przestankowe.
Napisać na tablicy następujące zdanie bez znaków przestankowych: "Pan Zielonka
wszedł, na głowie miał kapelusz, na nogach czerwone buty". Niech czytają bez
znaków przestankowych, a potem je sami postawią. Opracowanie znaków przestankowych,
inaczej przerw retorycznych, jest więc bardzo ważne.
 6. Modulacja głosu. Przesadna modulacja jest czymś sztucznym. Afektacja, np.
"Litwo, ojczyzno moja".
 7. Barwa głosu. Jest też ważna. Można powiedzieć coś zimno, twardo, ciepło,
przejmująco. Np. "O szyby deszcz dzwoni" - wiersz Staffa. Można posłużyć się
innymi przykładami.
 8. Timbre (tębr) głosu, francuskie słowo - naturalne brzmienie głosu. Jest to
cecha wrodzona. Wielki artysta scen polskich, Jaracz, miał brzydki timbre głosu
i musiał pracować nad sobą więcej niż inni.
- Podsumowanie lekcji. Wskazani uczniowie czytają notatki z lekcji. Jeśli jest coś
źle, wszyscy poprawiają.
- Praca domowa. Nauczyciel pisze na tablicy: "Zadane: Uporządkować notatki, wpisać
do zeszytu domowego. Opracować dowolny wiersz według podanych zasad na konkurs re-
cytatorski waszej klasy."
- Cel dydaktyczny lekcji: kształcący, cel wychowawczy: zrozumienie ludzi pracujących
na scenie.

Lekcja geografii, którą nauczyciel może przeprowadzić w starszych klasach polskiej szkoły sobotniej /od klasy V-VIII/. W klasie powinna wisieć mapa Polski i Europy.

TEMAT: POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE POLSKI

Należy powiedzieć uczniom, że muszą robić notatki z lekcji i, że ułatwieniem dla nich będą pisane na tablicy pytania i odpowiedzi, które sami z pomocą nauczyciela znajdą. Trzeba też każdemu dać mapkę Polski z granicami z 1939 roku i 1945 roku. Będą wtedy lepiej rozumieć, co się stało z Polską.

1. Gdzie leży Polska? (prosimy do mapy ucznia, który pokazuje)

Uczniowie powinni odpowiedzieć: Polska leży w środkowo-wschodniej Europie.

2. Kto graniczy z Polską? Uczniowie zawołani do mapy pokazują: na wschodzie - Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich; na zachodzie - Niemiecka Republika Demokratyczna; na południu - Czechosłowacja; na północy - granica naturalna - Morze Bałtyckie.

3. Jaki jest obszar obecnej Polski? Można sprawdzić w książkach geograficznych. Polska obecna posiada obszar 312,520 km²; czasem podaje się liczbę 311,730 km².

4. Jaki był obszar Polski przed II Wojną Światową?

Obszar Polski przedwojennej wynosił 389,720 km². Obszar Polski jest mniejszy o 77,990 km².

5. Jakie obszary Polska straciła i dlaczego?

Polska straciła 7 województw na wschodzie: województwo wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie. Zabrał je Związek Radziecki i przyłączył do swojego państwa. Nauczyciel przy pomocy pytań powinien uzyskać odpowiedzi, dlaczego tak się stało.

6. Jakie miasta w utraconych wschodnich województwach miały ogromne znaczenie dla Polski? Były to miasta: Wilno, Lwów, Nowogródek, Krzemieniec, Łuck, Brześć i inne.

Zadanie: Wklej do zeszytu mapkę Polski i wypisz na niej nazwy utraconych województw.

Uwaga: Przed zadaniem pracy domowej trzeba poświęcić 10 minut na przeczytanie notatek z lekcji i ich poprawę. W czasie całej lekcji należy zwrócić uwagę, że położenie geograficzne Polski w dużej mierze decyduje o tragedii narodu polskiego.

(Od Redakcji: mgr Halina Bonikowska była długoletnią nauczycielką polskiej szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago.)



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

6005 West Irving Park Rd, Chicago IL 60634 tel. (312) 777-7150

ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

C E N N I K

PODRECZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

MARZEC 1986

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$3.25
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, Część II	1.00
		Ćwiczenia elementarzowe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C - alfabet ruchomy	0.40
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.40
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl.II	1.00
III	Otwinowska	Moja Czytanka	3.50
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl.III	1.00
IV	Otwinowska	Czytanka, kl.IV	3.50
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszewska	Porwanie	1.00
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj - Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V -ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.00
Lektury:	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.25
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.25
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII-ćw. gram. i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.25
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.00
Lektury:	Kraszewski	Kwiat paproci	1.00
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.00
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.00
Lektury:	Prus	Przygoda Stasia	1.00
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.00
	Zeromski	Siłaczka	1.00
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	1.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.00
Lektury:	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.25
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

G I M N A Z J U M

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	Krajewska	Piśmiennictwo polskie od Średniowiecza do Oświecenia	34.00
II	Jerschina	Literatura okresu romantyzmu	3.00
	Nanke	Mały atlas historyczny	1.50
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	3.00
	Jakubowski	Literatura Młodej Polski	3.00

K L A S Y P O L S K O - A N G I E L S K I E

Zrzeszenie	Mowa polska, część I	1 egz.	4.00
	Mowa polska, część I	10 egz. i więcej	3.50
	Mowa polska, część II	1 egz.	4.50
	Mowa polska, część II	10 egz. i więcej	4.00
	Mowa polska, część I, 6 kaset - komplet		30.00
	Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I		1.50
	Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II		1.50
	Smok wawelski i królowa Wanda		1.00
	O Popiele i myszach		1.00
	O Piaście Kołodzieju		1.00
Legendy (komiksy-comics)			
Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland		2.00
Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development		1.50

P O M O C E N A U K O W E

Zrzeszenie	Mapa Polski - fizyczna, ścienna		4.00
	Mapa Polski - administracyjna, ścienna		4.00
	Mapa Polski - fizyczna		1.00
	Mapa Polski - administracyjna		1.00
	Dziennik lekcyjny		1.50
	" Księga ocen		1.50
	" Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl.I-VIII		4.50
	" Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, I-IV		1.25
	" Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci, kaseta		5.00
	" Bajki dla klasy III i IV, kaseta		5.00
PRZEŻYCZKA	GEOGRAFICZNE		
	Karpaty, część I - Tatry		7.50
	Karpaty, część II - Beskidy		7.50
	Wyżyna Lubelska i Lublin		15.00
	Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta		15.00
	Nizina Śląska i Wrocław		15.00
	Wyżyna Śląska		7.50
	Wyżyna Kielecko-Sandomierska		7.50
	Nizina Wielkopolska, Poznań		15.00
	Nizina Mazowiecka, Warszawa		15.00
	Pojezierze Mazurskie		7.50
	Pojezierze Pomorskie		7.50
	Pobrzeże Bałtyckie		7.50
	Nasze porty		7.50
	Serafin, Halina: Wycieczka po Polsce - opracowanie do przeżyczy geograficznych		2.50

